



POWIAT PRZYJAZNY
ŚRODOWISKU



Będzino



Biesiekierz



Bobolice



Koszalin



Manowo



Mielno



Polanów



Sianów



Świeszyno



Gazeta Ziemska

MIESIĘCZNIK SAMORZĄDOWY POWIATU KOSZALIŃSKIEGO

Czytaj nas w Internecie - www.powiat.koszalin.pl

Nr 5 (76), maj-czerwiec 2007

ISSN 1643-0786

*Lasów, jezior, rzek,
i urokliwych strumieni
w naszym powiecie dostatek!*

fot. Teresa Bochenek



Pomorskie Dni Techniki - gala i wyróżnienia

Nim muzyka uświetniła galę tegorocznych XXXIX Pomorskich Dni Techniki, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich wręczyli niemało wyróżnień w konkursach, ogłoszonych przez Środkowopomorską Radę Naczelnej Organizacji Technicznej.

Po raz szesnasty zorganizowano konkurs "Menedżer Pomorza", którego celem jest uhonorowanie szefów firm za przedsiębiorczość i efektywność w działalności gospodarczej. Kapituła, pod przewodnictwem prof. dr hab. inż. **Tomasza Krzyżyńskiego** - rektora Politechniki Koszalińskiej, tytuły - według okręgów pomorskich - nadała kolejno: **Marcinowi Chrabąszcz** - prezesowi spółki Genfer Lloyd w Szczecinie, **Franciszkowi Sobczakowi** - prezesowi zarządu Zakładu Techniki Próżniowej TEPRO w Koszalinie (po rekomendacji miejscowego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich) i **Ryszardowi Joppowi** - prezesowi spółki Elektrownie Wodne w Słupsku.

Koszaliński "Menedżer Pomorza 2006" **Franciszek Sobczak** z firmą związany jest od wielu lat. Na stanowisko prezesa Rada Nadzorcza powołała go w lutym 2002 r. Zakład przejął w trudnym okresie (2001 rok spółka zamknęła stratą ponad 1,6 mln zł, a zatrudnienie spadło do 138 osób). Prezes wprowadził m.in. nową strukturę organizacyjną i znowelizował zakładowy układ zbiorowy pracy. Przy finansowym wsparciu głównego akcjonariusza spółki stopniowo odprawił park maszynowy i wdrożył nowoczesne technologie. To przyniosło coraz lepsze wyniki ekonomiczne spółki, a w ciągu ostatnich 5 lat zatrudnienie wzrosło do 240 osób, m.in. do pracy przyjęto 40 absolwentów Politechniki Koszalińskiej.

Gala była okazją do promocji wysokiej jakości produktów wytwarzanych w zakładach przemysłowych województw nadbałtyckich. Kapituła konkursowa, którą kierował wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego **Władysław Husejko**, przyznała wiele nagród: medale, statuetki i dyplomy. Oceniano nie tylko jakość, ale też walory użytkowe, zdobyte nagrody, wyróżnienia i certyfikaty jakości - jak również konkurencyjność na rynkach krajowym i europejskich. Większość nagród przypadła firmom z Koszalina i okolic.

Wśród laureatów konkursu "Pomorski Produkt 2007" były firmy: Zakład Budownictwa Energetycznego, ZTP TEPRO, MEDEN-

INMED, DEBA (wyroby sanitarne), PUF, EURO-WINDOWS (za okna jednoskrzydłowe) czy Ośrodek Rehabilitacyjno-Wypoczynkowy SOFRA Mielno-Unieście (za diety zdrowotne: owocowo-warzywne). Spółdzielnia Mleczarska MLEKOSZ i Wytwórnia Lodów JAŚ. Tytuł "Koszaliński Produkt 2007" mogą używać produkty wytwarzane przez PPHU BAJGIEL z Będzina (chleb żytni domowy) oraz ponownie SOFRA Mielno-Unieście, ZTP TEPRO, MEDEN-INMED, EURO WINDOWS i PUF. Za "Inwestycję 2007" uznano m.in. dokonania Zakładu Budownictwa Energetycznego (linia Tymień - wiatraki) spółki NORDGLASS II (hala produkcyjna w strefie ekonomicznej), Miejskie Energetyki Ciepłej (modernizacja systemów odpylenia spalin, ciepłowni) i Politechniki Koszalińskiej (Centralne Laboratorium Wydziału Elektroniki i Informatyki). Na tytuły "Usługa 2007" zasłużyły przedsięwzięcia: technologiczno-instalacyjne Przedsiębiorstwa Inżynierii Środowiska EkoWodrol, rolnicze - Pomorsko-Mazowieckie Hodowli Ziemiańska w Strzekącinie oraz MEC w dostawach energii w Koszalinie.



Powiat zaproszony do stolicy

Rodzice zastępczy - miłość prawdziwa

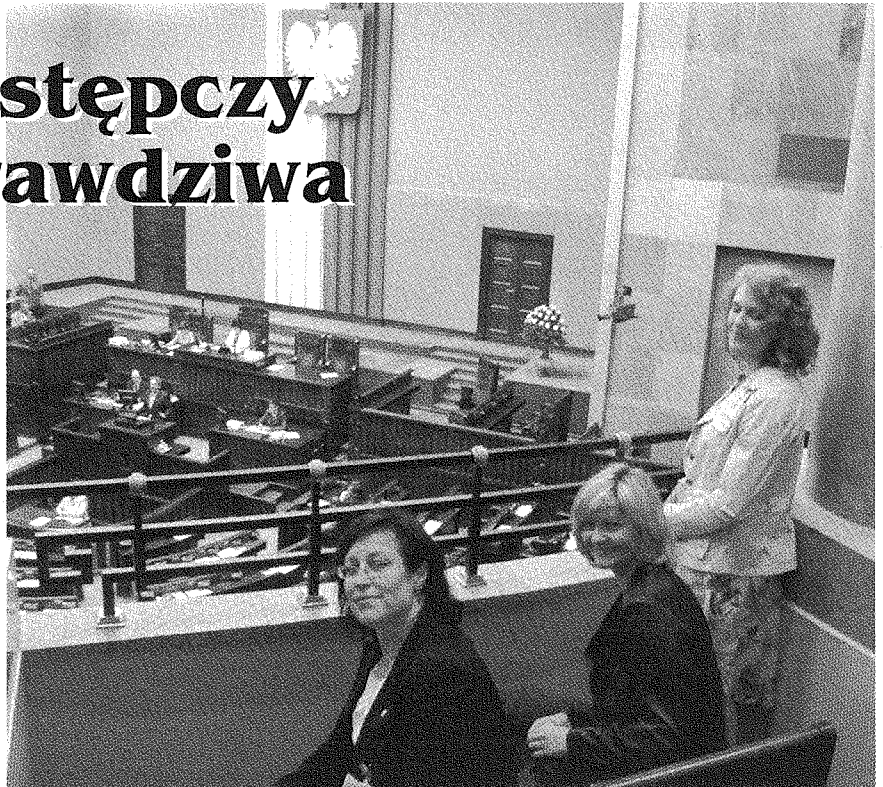
Taki tytuł miała konferencja, która odbyła się w Sejmie w dniach 21-22.05.2007r. pod patronatem honorowym prezesa Rady Ministrów **Jarosława Kaczyńskiego** oraz przewodniczących największych partii politycznych. Gościem honorowym spotkania była prezydentowa **Maria Kaczyńska** oraz wiceminister pracy i polityki społecznej **Joanna Kluzik-Rostkowska**.

Powiat koszaliński został zaproszony do wzięcia udziału w debacie, ze względu na bogate doświadczenia we wdrażaniu nowoczesnych, systemowych rozwiązań w obszarze polityki społecznej.

Powiatowy system opieki nad dzieckiem i rodziną pt. "Szlakiem zranionych gniazd" został zaprezentowany przez **Aleksandrę Lachowicz** kierownika Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Koszalinie oraz **Mirosławę Zielony**, pracownicę koszalińskiego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. W konferencji udział wzięła również **Jolanta Wyszynska** - dyrektor PCPR w Koszalinie.

Niewątpliwie udział w tak ważnym wydarzeniu, w którym prelegentami byli specjaliści zarówno z Polski jak i Wielkiej Brytanii, jest wyróżnieniem dla powiatu koszalińskiego. Tym bardziej, że rozwiązania przez nas stosowane, w tym przede wszystkim współpraca z organizacją pozarządową, jaką jest TPD, stanowią europejskie standardy polityki społecznej.

Odchodzenie od instytucjonalnych form opieki nad dzieckiem, rozszerzanie zastępczego środowiska rodzinnego i udostępnienie poradnictwa specjalistycznego to atuty naszego programu. Z dużym zadowoleniem przyjęliśmy gratulacje i życzenia wytrwałości w dalszym dążeniu do utrzymania tak wysokiego poziomu usług socjalnych od uczestników konferencji. Powiat koszaliński okazał się przykładem "dobrych praktyk" w Polsce, zbliżonych z wzorami europejskimi.



Na zdjęciu: (od lewej) Mirosława Zielony, Jolanta Wyszynska, Aleksandra Lachowicz

W numerze:

- 4 - (-), *IV Powiatowy Dzień Dziecka.*
- (-), *Piknik Rodzin Zastępczych*
- 5 - (-), *Alarm terrorystyczny.*
- (-), *Personalalia - Tomasz Sobieraj*
- 6 - (-), *Uczcili bitwę pod Monte Cassino!*
- (-), *Gratulacje dla jubilata*
- (-), *Zdążyć z pomocą*
- 7 - (-), *Centrum liczy na turystów.*
- (-), *Hotele i motele ożywią gospodarkę?*
- 8 - (-), *"Sportowa Dolina" nadal w budowie*
- (-), *Hospicjum stawiane wspólnymi siłami*
- 9 - *Piotr Pawłowski, Dzieci są najważniejsze*

11-20 - Kroniki gmin

- 21 - *Jerzy Żelazny, Chłopcy malowani*
- *Czesław Kuriata, Precz arcydzieła!*
- 22 - *Zofia Chrabąszczewicz-Banasiakowa, Moja ciocia z Ravensbrück*
- *Teresa Bochenek, Spacerkiem po Śmiechowie*
- 24 - *Lech Fabiańczyk, Lepsi od natury*
- 25 - (-), *Proekologicznie w Mścicach*
- 27 - (-), *Horoskop i porady rzecznika konsumentów*

Gazeta Ziemska

Miesięcznik Samorządowy Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe, Koszalin, ul. Raclawicka 13

Redagują: Kolegium Redakcyjne - przew. Dariusz Kalinowski; red. prow. Jerzy Banasiak, Danuta Iskrzycka, Hilary Kubsch, Wiesław Miller, Piotr Pawłowski, Zbigniew Janiszewski

Druk: Wydawnictwo "Feniks", Koszalin, Zwycięstwa 137, tel. 3 427 922

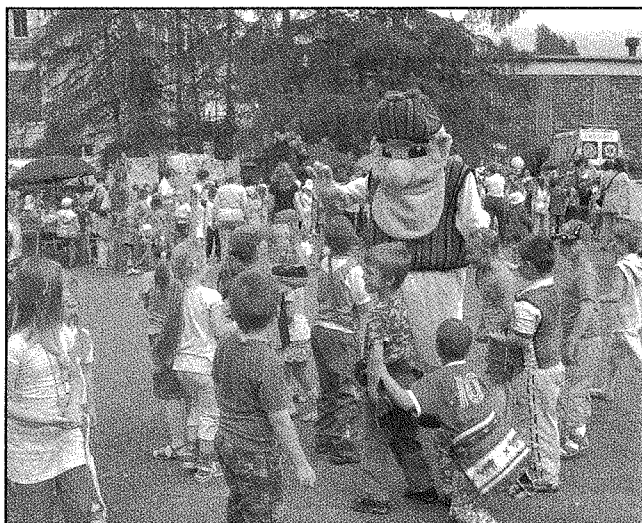
Fot. na okładce: Teresa Bochenek

IV Powiatowy Dzień Dziecka

Siedmiuset sześciolatków z powiatu koszalińskiego uczestniczyło w imprezie z okazji Dnia Dziecka, zorganizowanej 1 czerwca br. w Zespole Szkół im. Wincentego Witosa w Boninie.

Już po raz czwarty Starostwo zaprosiło dzieci do Bonina na wspólną zabawę przy muzyce i tańcach, fundując im wiele dodatkowych atrakcji. Tegoroczna impreza przebiegała w duchu ekologicznym, pod hasłem: "Kto chce chronić środowisko musi o nim wiedzieć wszystko". Organizatorzy przyjęli za cel upowszechnienie wśród najmłodszych wiedzy proekologicznej, przyczyniającej się do ochrony środowiska. Zorganizowano wiele konkursów i gier dotyczących zagadnień związanych m.in. z segregacją odpadów komunalnych, oszczędzaniem energii i wody oraz ochroną lasów i przyrody.

Dzięki dofinansowaniu z WFOŚiGW i PFOŚiGW oraz środkom finansowym Starostwa Powiatowego w Koszalinie dzieci obdarowane zostały upominkami, materiałami edukacyjnymi o tematyce proekologicznej i krzewami. Otrzymały także syty poczęstunek i słodczyce. W spotkaniu oprócz dzieci i ich opiekunów oraz organizatorów udział wzięli: **Dariusz Kalinowski** - przewodniczący rady powiatu, **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta koszaliński oraz radni - **Andrzej Lenartowicz** i **Edward Grębski**.



Piknik Rodzin Zastępczych



Kilkaset osób bawiło się na Powiatowym Pikniku Rodzin Zastępczych, który zorganizowano 2 czerwca, na terenie obiektów Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Budowniczych w Koszalinie. Organizatorem przedsięwzięcia było Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz koszaliński oddział Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Piknik odbywał się w ramach obchodów Dnia Rodzicielstwa Zastępczego przypadającego 30 maja oraz Dnia Dziecka - 1 czerwca, a honorowy patronat nad nim sprawował przewodniczący rady powiatu koszalińskiego - **Dariusz Kalinowski**.

Rodzice zastępczy wraz ze swoimi dziećmi, a także podopiecznymi Warsztatów przez kilka godzin integrowali się, uczestnicząc w wielu wspólnych zabawach, konkursach i zajęciach edukacyjnych. Poza bogatym programem, organizatorzy zadbałi o poczęstunek, słodczyce, dyplomy i nagrody. Nie zawiódła pogoda i dopisały humory. Impreza zakończyła się wspólnym puszczaniem różnobarwnych balonów, symbolizujących szybujące marzenia dzieci.

Alarm terrorystyczny

W obiektach Starostwa Powiatowego w Koszalinie, 30 maja, przeprowadzono ćwiczenie sprawdzające gotowość służb policyjno-ratowniczych, a zarazem zachowanie pracowników urzędu w sytuacji alarmu terrorystycznego.

Po odebraniu zgłoszenia o bombie w budynku, sprawnie przeprowadzono ewakuację znajdujących się w nim pracowników. Zawiadomione jednostki policji i straży pożarnej, po przybyciu na miejsce, szybko zabezpieczyły teren i przystąpiły do likwidacji zagrożenia.

W akcji udział wzięli policjanci z psami szkolonymi w szukaniu ładunków wybuchowych oraz saperzy. Jeden z nich, ubrany w specjalny kombinezon ochronny wyniósł niezidentyfikowany pakunek z urzędu. I mimo, iż psy nie wyczuły w nim bomby, paczka została wywieziona policyjnym radiowozem w miejsce, gdzie można było ją bezpiecznie zlikwidować.

W ocenie zarówno kierownictwa Starostwa, jak i koordynatorów służb policyjno-ratowniczych, ćwiczenie przebiegło sprawnie, a jego uczestnicy dobrze wywiązali się ze swoich zadań w sytuacji zagrożenia terrorystycznego.



Personalia

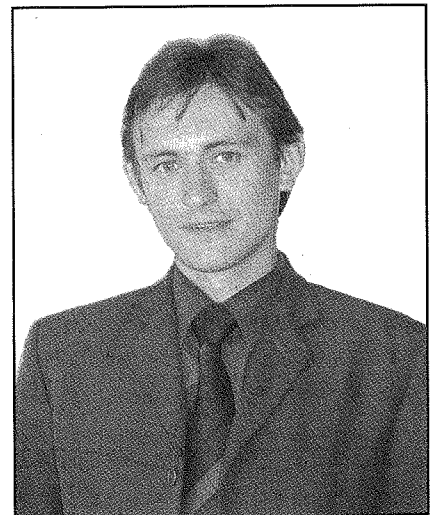
PUP ma drugiego zastępcę

Tomasz Sobieraj został od 2 maja pełniącym obowiązki zastępcą dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Koszalinie. Zatrudniono go na czas określony, do lipca br., kiedy to zastępca dyrektora zostanie wyłoniony w konkursie.

Tomasz Sobieraj ma 28 lat i czterolletnie doświadczenie zawodowe. Ostatnio był inspektorem ds. obsługi merytorycznej kierownictwa w Urzędzie Miejskim w Koszalinie. Jest dwukrotnym magistrzem. Ukończył administrację na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim i prawo na Uniwersytecie Gdańskim.

W Powiatowym Urzędzie Pracy będzie nadzorował działy pośrednictwa i doradztwa zawodowego oraz świadczeń, ewidencji i informacji.

Jest żonaty, ma czteroletnią córkę. Jego hobby to historia, ostatnio pasjonuje się archiwum Wasilija Mitrochina.



Uczcili bitwę pod Monte Cassino!

Trwają obchody Roku Generała Władysława Andersa. 18 maja w Koszalinie, w 63. rocznicę zwycięskich walk II Korpusu Polskiego o Monte Cassino, przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, organizacje i stowarzyszenie kombatanckie oraz młodzież szkolna oddali cześć bohaterom krwawej bitwy o Rzym przy pomniku dowódcy gen. Andersa. Manifestację poprzedziło wręczenia kilkudziesięciu osobom z Koszalina, powiatu i regionu, krzyży zesańców Sybiru, złotych i srebrnych krzyży zasługi cudzoziemców i osób represjonowanych.

Tekst i fot. (m)



Gratulacje dla jubilata

Jubileusz 35-lecia pracy zawodowej obchodził 24 kwietnia br. **Józef Niwiński**, dyrektor Domu Pomocy Społecznej w Cetuniu. Z tej okazji z jubilatą spotkali się przedstawiciele kierownictwa urzędu: **Roman Szewczyk** - starosta koszaliński, **Andrzej Leśniewicz** - wicestarosta i **Agnieszka Maślińska** - sekretarz, którzy złożyli mu życzenia i gratulacje.

Józef Niwiński jest absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy (nauki społeczne) oraz Bałtyckiej Wyższej Szkoły Humanistycznej w Koszalinie (pedagogika). Ukończył także studia podyplomowe na Uniwersytecie Wrocławskim, Wydział Prawa i Administracji (nadzór i kontrola finansów samorządu terytorialnego), Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku, Instytut Pedagogiki (organizacja pomocy społecznej) oraz na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Wydział Pedagogiki i Psychologii (organizacja i zarządzanie w oświacie).

Od 2004 związany jest z pracą w jednostkach organizacyjnych powiatu koszalińskiego, piastował stanowisko dyrektora w Pogotowiu Opiekuńczym w Polanowie, wicedyrektora Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie i od 1 marca 2006r. kieruje Domem Pomocy Społecznej w Cetuniu. W swojej karierze zawodowej przez 26 lat pełnił funkcje kierownicze oraz działał w samorządach terytorialnych.

Na zdjęciu: Starosta Roman Szewczyk wręcza Józefowi Niwińskiemu list gratulacyjny.



Zdążyć z pomocą

Prawidłowe udzielenie pierwszej pomocy przedmedycznej nieprzytomnym ofiarom wypadków nierzadko decyduje o ich dalszym życiu - to niezaprzeczalny fakt. Niestety, często nie wiemy, jak takiej pomocy udzielić. Szansę poznania tajników podstawowych technik ratowania życia mieli 23 maja uczniowie Szkoły Podstawowej w Zegrzu Pomorskim. W tym dniu, na zaproszenie dyrektorki szkoły, **Aleksandry Janeckiej** oraz nauczyciela wf, **Dariusza Szwabo** z pokazem przyjechali do uczniów słuchacze I roku Policealnego Studium Ratownictwa Medycznego - **Michał Gąbiński**, **Adam Maczyszyn** i **Przemysław Żyliński**. Dzięki nim każdy uczeń miał okazję spróbować swoich sił w oddychaniu usta-usta oraz zewnętrznym masażu serca. Uczniowie poznali też procedurę bezpiecznego udzielenia pomocy poszkodowanym w wypadkach osobom nieprzytomnym: telefon do jednostki ratownictwa, sprawdzenie stanu świadomości, pulsu i oddechu oraz udzielenie pomocy przedmedycznej. Zapamiętali też numery telefonów ratunkowych - 999, 998, 997 oraz 112.

Centrum liczy na turystów

Trzy tygodnie był nieczynny kiosk multimedialny przy Regionalnym Centrum Informacji Turystycznej w Koszalinie. Na szczęście, awarię z powodu przecieku wody usunięto i potrzebny punkt znów działa. Szefostwo placówki zapowiada teraz zmianę strony internetowej (www.it-pomorze.pl) na nowocześniejszą i wielojęzyczną. Ma przyciągnąć turystów zagranicznych!

- Staramy się miastu i okolicznym gminom pomóc w promocji - twierdzi **Czesław Zdrojewski**, dyrektor biura Centrum. - Zmieniamy formułę strony, bo Internet to najważniejsze źródło informacji w XXI wieku. Będzie ich zdecydowanie więcej, nie tylko w języku polskim, bo także niemieckim i angielskim.

Centrum przy ulicy Dworcowej działa od wakacji 2005 r. Tylko w zeszłym roku z usług placówki skorzystało ponad 5 tysięcy turystów, tym blisko 750 cudzoziemców, głównie z Niemiec. Najwięcej było ich - co zrozumiałe z powodu wód Bałtyku - w miesiącach letnich (1007 w lipcu i 1099 w sierpniu). Rodaków najbardziej interesowały miejsca

noclegowe w pasie nadmorskim i wokół jezior, wykaz punktów bankomatów, otwarte centra handlowe i sklepy turystyczne. Brali też chętnie materiały promocyjne z opisami szlaków i miejsc turystycznych, które wydaje i upowszechnia Centrum. Z kolei goście zagraniczni szukali pamiątek z regionu, w tym pocztówek z terenu Pomorza, wydany przez Centrum, a sfinansowany przez Zachodniopomorski Urząd Marszałkowski w Szczecinie).



Jakie prognozy na najbliższy sezon wakacyjny?

- Liczba turystów będzie się zwiększać - uważa dyrektor Zdrojewski. - Choćby z tego powodu, że nie działamy lokalnie, a promujemy region w Polsce. Własne stoisko mieliśmy w kwietniu na prezentacjach turystycznych LATO 2007 w Warszawie. Myślami sięgamy już dalej, bo szukujemy się do udziału w październikowym międzynarodowej imprezie Tour Salon w Poznaniu. O ruch turystyczny trzeba zadbać na długo przed sezonem!(m)

Hotele i motele ożywią gospodarke?

Branża hotelarska może być najdynamiczniej rozwijającą się dziedziną polskiej gospodarki. Czy również w Koszalinie i okolicach? Stawiany jest nowy hotel przy ulicy Dworcowej. Inwestycją tego typu interesuje się też znana sieć Ibis, która obiekt planuje postawić przy ulicy Orłąt Lwowskich.

Z danych Instytutu Turystyki wynika, że w 2006 r. turyści wydali w Polsce ponad 7 mld dolarów USA (15 proc. więcej niż w poprzednim roku). Ekspertsi podkreślają, że po decyzji UEFA o przyznaniu Polsce - obok Ukrainy - organizacji finałów piłkarskiego czempionatu Euro 2012, inwestorzy zamierzają wybudować prawie 220 nowych hoteli.

W Koszalinie prywatny inwestor zamierza konkurować z Gromadą, bo niedaleko - przy Dworcowej - stawia nowy hotel. Podobny cel przyświeca koszalinianinowi, który otrzymał pozwolenie na budowę motelu w miejscu starej sto-

łówki przy ul. BoWiD. Z kolei para przedsiębiorców z Mielnia zamierza postawić Dom Weselny w pobliżu amfiteatru, także z miejscami noclegowymi. Natomiast hotel markowy ma stanąć na przeciwko stadionu Gwardii. Do wyku-pu daleko, bo toczą się rozmowy.

- Są chętni do wybudowania hotelu przy ulicy Orłąt Lwowskich - potwierdza **Grzegorz Śliżewski**, rzecznik prezydenta Koszalina. - Terenem zainteresowana jest sieć hotelowa Ibis.

Zupełnie inaczej jest w powiecie koszalińskim. Statystycznie obiektów turystycznych ubywa! Większość właścicieli woli nie płacić podatków i zmienia status np. pensjonatów, które przerejestrowuje na domki jednorodzinne, wyjątkowo... duże, bo 20-30 pokojowe.

- Ani jeden wniosek na budowę nowego hotelu czy pensjonatu nie wpłynął - twierdzi **Krystyna Klisowska-Marczuk**, dyrektor Wydziału Architektury i

Budownictwa Starostwa Powiatowego. - Za to wydaliśmy 1300 pozwoleń na budownictwo jednorodzinne.

W Polsce jest około 1320 skategoryzowanych obiektów hotelowych. Prawdopodobnie nowe będą musiały bardziej się starać o przychylny przeciętnego klienta.

- To reguła, niezależna od narodowości, że największym zainteresowaniem obecnie cieszą się hotele dwugwiazdkowe, a takich obiektów w naszym kraju wyraźnie brakuje - przekazuje **Wiesław Świś**, dyrektor hotelu Gromada.

Miejscowa branża jest sceptyczna. Nadkompletu gości w reprezentacyjnej placówce jeszcze nie było. Nie ma też szans, żeby gośćmi indywidualnymi zapelniał hotel. Z roku na rok maleje liczba turystów z Niemiec.

W naszym regionie czterogwiazdkowe lokum można znaleźć w "Bursztynowym Pałacu" w Strzeżeniu (gmina Świeszyno) i hotelu "Atlantyk International" w Nowych Bielicach. Trzygwiazdkowe obiekty to hotele: Gromada i Club 2 CV w Koszalinie oraz nowo oddany Verde w Mścicach. Są też nieliczne dwugwiazdkowe hotele i motele, w których dla gości jest najwyżej 50 miejsc. (m)



"Sportowa Dolina" nadal w budowie

Nie pomogło wsparcie unijne, chęci budowlanców i oczekiwania zwłaszcza najmłodszych mieszkańców. Koszalińskie centrum sportowo-rekreacyjne pn. "Sportowa Dolina", w okolicy lokalu "Fregata", nie będzie gotowe w regulaminowym terminie. Otwarcie całego kompleksu nastąpi dopiero po wakacjach. Wynikły problemy z infrastrukturą z powodu... słabego rozeznania terenu pod budowę!

Przyimiarki do realizacji nie poszły prędko. W maju 2006 r. Zarząd Dróg Miejskich ogłosił wyniki przetargu, do którego przystąpiły dwie firmy. Wybrano

oferę Przedsiębiorstwa Budowlano-Usługowo-Handlowego TERBUD z Drzonowa (miejscowy PRIBEK był droższy!). Za około 3,6 mln zł miało powstać nowe centrum sportowo-rekreacyjne w okolicy ulicy Podgrodzie na powierzchni prawie 10 tysięcy metrów kwadratowych. Do dyspozycji mieszkańców - i to za darmo - planowano oddać: boiska do koszykówki i siatkówki, kort tenisowy i dwie ściany treningowe, skate park, wypożyczalnię sprzętu sportowego i amfiteatr z widownią dla 200 ludzi. Plany budowlane obrazuje zresztą mapa w okolicy inwestycji. Warto dodać, że około 1,1

mln zł kosztów przedsięwzięcia stanowi dofinansowanie ze środków unijnych.

Schody zaczęły się wiosną tego roku. Niektórzy wręcz mówią, że dostępna dokumentacja techniczna zupełnie nie ma pokrycia z rzeczywistością. Doświadczyl tego wykonawca modernizacji basenu głównego Zarządu Obiektów Sportowych, gdy m.in. w ścianach natrafił na eternitowe znaleźiska. Podobnie było, gdy przy ulicy Podgrodzie budowlancom ziemia odkryła swe tajemnice.

- *Problemem są mapy poniemieckie, bo wprowadziły wykonawców w błąd, ponieważ sieć kanalizacyjna biegnie w zupełnie innych miejscach. Teraz na dokończenie wszystkich robót potrzeba więcej czasu* - stwierdził **Robert Grabowski** z Biura Promocji i Informacji Urzędu Miejskiego.

Więcej optymizmu wykazuje **Zbigniew Piłat**, dyrektor ZDM, choć i on otwarcie przyznaje, że było słabe rozeznanie terenu pod przygotowanie się do powstania kompleksu sportowo-rekreacyjnego dla mieszkańców.

- *Obiekty do gier sportowych prawdopodobnie zostaną oddane w terminie, ale jest kłopot z infrastrukturą, bo drogi i dojazdy będą gotowe we wrześniu* - ocenił szef ZDM.

Czekamy! (w)

Hospicjum stawiane wspólnymi siłami

Krystyna Wierchowicka, prezes Stowarzyszenia Hospicjum im. św. Maksymiliana Kolbe, nieustająco podkreśla, że placówka opieki budowana przy ul. Zdobycwów Wału Pomorskiego w Koszalinie stawiana jest wspólnymi siłami. Darczyńców nie brakuje!

- *Rok temu z jednoprocentowego podatku Urząd Skarbowy odprowadził 130 tysięcy złotych, a w tym - około 200 tysięcy złotych, na naszą organizację pożytku publicznego* - mówi Krystyna Wierchowicka. - *W sumie blisko trzy tysiące ludzi wspomogło stowarzyszenie.*

Równie istotne dla stowarzyszenia jest wsparcie miasta, bo przekazało 400 tys. zł. Z kasy ratusza poszły też wydatki na drogi dojazdowe. Nie jest obojętny los pacjentów szczególnej troski także władzom powiatu koszalińskiego. Pomagają również firmy, np. Miejskie Wodociągi i Kanalizacja, Espersen Polska, Club Rotary czy Nordglass, a zwłaszcza Oddział Koncernu Energetycznego ENERGA. Współpraca zakładu z hospicjum trwa od 9 lat. W końcu maja **Jarosław Ciechanowicz**, dyrektor ds. han-

dlowych koszalińskiego oddziału firmy, wręczył czek na 10 tys. zł.

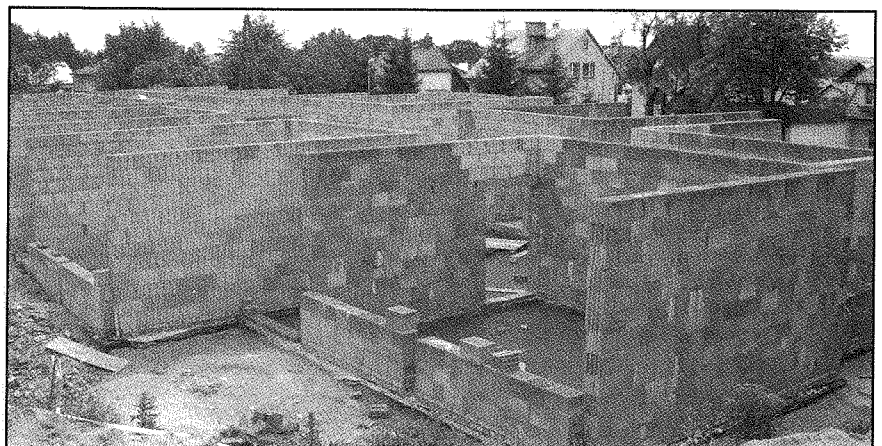
Nową siedzibę hospicjum na osiedlu Rokosowo od zeszłego roku buduje miejscowa firma Infrabud. Koszt przedsięwzięcia to około 1,6 mln zł. Prawdopodobnie trzeba będzie wydać więcej, bo drożeją materiały budowlane. Inwestycja ma powstać w ciągu trzech lat.

- *Pieniądze zbieramy na bieżącą działalność i budowę nowej siedziby* - mówi **Małgorzata Chmielewska**, dyrektor hospicjum. - *Z Narodowego Funduszu Zdrowia otrzymujemy miesięcznie około 40 tysięcy złotych. Nowe lokum ma znaczenie wymierne, bo to niższe koszty utrzymania, co ma dla nas ogromne znaczenie.*

Dyrektor Chmielewska podaje, że obecnie za wynajmowane pomieszczenia i media w budynku przy ulicy Sło-

necznej o powierzchni 230 m kw. płaci 3500-3700 zł miesięcznie. Dla porównania obiekt w Słupsku, który posłużył za wzór dla stawianego hospicjum w Koszalinie, ma 430 m kw. powierzchni, a analogiczne opłaty wynoszą 1500-1700 zł.

Placówka jest potrzebna. W Zachodniopomorskiem działają tylko dwa hospicja: w Koszalinie i Szczecinie. Nasza działa od 1998 r. Powstała z inicjatywy Stowarzyszenia Hospicjum im. Maksymiliana Kolbe. Sprawuje opiekę nad osobami cierpiącymi głównie z powodu choroby nowotworowej. Obecnie placówka stacjonarna mieści się przy ul. Słonecznej. Na poddaszu budynku znajduje się 8-łóżkowy oddział. Wszystkie są zajęte. Nadto z opieki domowej wolontariuszy korzysta stu potrzebujących z Koszalina i gmin powiatu. (m)



W życiu Marioli Karaś dzieci są najważniejsze. Zawsze były. Najpierw te, których mieć nie mogła, później to wymarzone, które zaadoptowała, a teraz wszystkie, które przewijają się przez rodzinę zastępczą Marioli. - Na miłość dziecka trzeba zasłużyć - mówi kobieta. - Nie jestem mamą - podkreśla. - Ale Kocham jak mama.

Do nadmorskich Osieków Marzena trafiła za mężem. Od przeprowadzki w tym roku minie piętnaście lat. Wspólnymi siłami **postawili dom.**

Jacek, wzięty stolarz, na brak pracy nigdy nie mógł narzekać. Okolicznym i sobie robi meble, okiennice, drzwi. Odmawia tylko zamówień na trumny.

Jacka nie ma. Najbliższe tygodnie spędzi w szpitalu. Spadł z dachu. - Stłukł piętę - precyzuje żona.

Marzena Pochodzi z Białogardu. Z wykształcenia jest... rolnikiem. - Potrafię o ziemię zadbać - przekonuje. Ale nie ma takiej potrzeby. Krótko pracowała w pegeerze, później już na swoim.

13 kwietnia 2004 roku Karasiowi zgodnie przyjęli na siebie status rodziny zastępczej. Wkrótce otrzymali pod opiekę pierwsze dzieci z domów - jak mówią psychologowie - "niewydolnych wychowawczo". Przedtem jednak sami starali się o dzieci.

- Nie wyszło nam - wyjaśnia Mariola. - Już gdy miałem szesnaście lat wiedziałam, że nie będę mieć dzieci. Przez cały czas żyłam nadzieją.

Mimo to, nie poddali się; walczyli. Aż do momentu, gdy - jak mówi Marzena - uświadomili sobie, że energię, z którą starali się o swoje dziecko już powinni skierować w inną stronę. Z naciskiem na: już. W ten sposób w domu Karasiów pojawił się Filip.

Jednak najpierw był bunt. - Nawet wściekłość - mówi Marzena. - Na siebie, na los, na wszystkich dokoła. A to wada wrodzona - dodaje.

Naprawdę racjonalnemu myśleniu zawsze towarzyszy brak nadziei, a Karasiowie nadzieję stracili późno. Filip był dzieckiem przyjętym do rodziny wprost ze szpitala.

- Jest z nami od pierwszego dnia -

precyzuje Marzena.

Filip wie o wszystkim. - *Nigdy niczego nie ukrywaliśmy* - mówi Marzena. - *Nasz syn* - podkreśla - *jest nieprzeciętnie inteligentny i utalentowany. Oszustwem moglibyśmy go jedynie skrzywdzić. Dowiedział się, gdy miał cztery lata. Nie zmieniło to naszych relacji.*

Do tworzenia rodziny zastępczej dojrzewiali sześć lat. - *To proces* - tłumaczy powoli Marzena. - *Tego się nie wyśni. Trzeba sobie odpowiedzieć na mnóstwo pytań. Najważniejsze brzmi: po*

zegarku. Marzena wstaje o piątej i szykuje śniadania. Jacek śpi godzinę dłużej, bo dłużej wieczorem pracuje. Kiedy wstanie zamiata i myje podłogi.

Gdy on rano wychodzi do stolarni (jest przy domu), ona już wypuszcza dzieciaki na autobus do szkoły w Suchoj Koszalińskiej. Śniadanie dla maluchów. Michał, Kamil i Klaudia (rodzeństwo) lubią wszystko. Nie wybrzydzą. Trzymiesięczny Michał i 15-miesięczny Fabian (brat pierwszej trójki) wymagają karmienia. Marzenie

pomaga mama.

Za potem jest teściowa. - Radzimy sobie - twierdzi Marzena. - Nie przeżywamy zapaści organizacyjnych - uśmiecha się szeroko.

Wystarczy przejść się po dużym domu Karasiów. Kurz wygarnięty z każdego kąta. - *Jak pani to robi?* - pytam. - *Narzucam sobie codzienny rytm pracy - przyznaje gospodyni - i nic nie odpuszczam. Jak raz się powie: "E, tam. Zrobię to wieczorem, tamto jutro, a sprzątanie poczeka do piątku" - koniecznie! W dużej rodzinie jakiegokolwiek zaległości oznaczają poważne kłopoty.*

Tam, gdzie zawodzą zaradność i dobra organizacja, Marzenie pomaga instynkt. - *Od pierwszego dnia wiedziałam bezbłędnie, jak zajmować się Filipem* - mówi. - *Skąd? Nie wiem.*

Pierwsze kroki Filipa. Od kanapy do ławy. Niezapomniane przeżycie. Takich w bukicie wspomnień

Marzena ma setki!

Pierwsze dzieci przysły do Karasiów kilka tygodni po przyjęciu statusu rodziny zastępczej. Filip był wtedy w drugiej klasie. - *To były trzy śliczne dziewczynki; siostry* - mówi Marzena. - *Zosta-*

Marzena każde rozstanie z dziećmi głęboko przeżywa: - *Jakby mi ktoś serce wyrwał* - opowiada. - *Gorzej! Chodzę jak struta. Płaczę. Szukam sobie miejsca. Wspominam. To najtrudniejsze. Bo wszystkie te maluchy Kocham jak swoje. Nie umiem inaczej.*

Dzieci są najważniejsze



co? Jeżeli powody są inne niż miłość do dzieci, nie warto angażować się w budowę dużej rodziny.

Jeszcze coś:

anielska cierpliwość.

Ale ta przychodzi z czasem. Rodzic jedynaka piekli się o okrucy. Opiekun zastępczy uczy zaradności.

Bo u Karasiów wszystko chodzi jak

Sześcioletni Michał na palcach pokazuje, ile ma rodzeństwa: pięcioro. Na zaciętych ustach chłopca wciąż jeszcze rzadko pojawia się uśmiech. Chętnie bawi się w berka, chociaż nie biega tak szybko, jak Maciek. Uwielbia bajki telewizyjne. Z ruchomych obrazów nie spuszcza wzroku.

Kamil ma cztery lata, choć na palcach pokazuje pięć. Z zaciśniętymi ustami i zaciśniętymi pięściami uważnie obserwuje wszystkich przy stole. Chciałby już pójść do przedszkola. Nie może doczekać się września. Ma męski uścisk dłoni. Nie wychodziłby z piaskownicy i nie schodziłby z roweru.

ciąg dalszy na str. 10

ciąg dalszy ze str. 9

Dzieci są najważniejsze



Marzena Karaś wspomina: - Do stworzenia rodziny zastępczej dojrzewialiśmy z mężem sześć lat.

Od lewej: Filip, Marzena, Fabian, Kamila, Michał starszy, Kamil. Brakuje Michała młodszego. Jadł.

ty adoptowane przez Szwedów. Utrzymujemy kontakt. Nigdy ich nie zapomnę.

Od 2004 roku przez ten dom przewinęło się sześcioro dzieci. Teraz przebywa w nim pięcioro. Każda rodzina zastępcza może jednorazowo wychowywać szóstkę pociech.

Ze starszymi - w ocenie Marzeny - jest trudniej. - Mają inne problemy - mówi. - Często wymagają żelaznej dyscypliny, a my od rygorów uciekamy.

Maluchy natomiast zasypują nas pytaniami. Ale i te duże i te małe instynktownie czekają na swoich "zapasowych rodziców". Mają siódmy zmysł.

Karasiowie są pod skrzydłami koszańskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD). TPD pomogło im przy adopcji. Korzystają z wszelkich form wsparcia. Dzieci mają zapewnioną opiekę psychologiczną, co w wielu przypadkach jest nieodzownym elementem powrotu do równowagi po przeżyciach w domu rodzinnym. Jednak dom opiekunów spełnia tylko rolę ciepłej i bezpiecznej poczekalni. Bo nie rodzina

Michał ma trzy miesiące. Najmłodszy w rodzinie. Nieslychane energiczny, ale już przesypia całe noce. Często jednak buntuje się i krzykiem ogłasza światu swoje niezadowolenie. Na szczęście - przy zastosowaniu grzechotek - można z nim dojść do porozumienia. Chowa się zdrowo.

Marzena o **Filipie**: - Syn pomaga mi bardzo. Wiem, że często bez niego nie dałabym rady. Czasami nawet krzyknie na dzieciaki, ale wiem, że to reakcja opiekunicza. Z maluchami odrabia lekcje. W szkole nie ma nim problemów. Szybko uczy się właściwych postaw i zachowań. Podziwiam go. Ze stoickim spokojem przyjmuje wszystko, co dzieje się w domu, a u nas dzieje się sporo (śmiejąc). Umie wszystkim dzielić się, co w rodzinie zastępczej jest cechą najważniejszą.

zastępcza jest celem wychowawczym dla dzieci z trudnych domów i środowisk. U Karasiów czekają na adopcję.

Rodzice biologiczni mają pełne prawo do odwiedzin u dzieci. Niestety, korzystają z niego rzadko.

Marzena każde rozstanie głęboko

Najstarsza z rodzeństwa jest **Klaudia**. Ma siedem lat. To już panna. Zbiera kolorowe kartki. Na pytania odpowiada całymi zdaniami i nie ucieka wzrokiem. W nauce nie ma zaległości. Jeszcze w domu rodzinnym pozostałym dzieciakom trochę matkowała. Teraz woli być pod opieką ciotki Marzeny.

Fabian ma rok i trzy miesiące. Cichy i spokojny. Marzenie pozwala przesypiać noce. Niestety, jest zaawansowanym alergikiem. Uczuła go niemal wszystko. Ostatnio potężnie śpuchła mu rączka po ukąszeniu komara. Każdy atak alergii kończy się wizytą w szpitalu. Słodki maluch.

przeżywa: - Jakby mi ktoś serce wyrwał - opowiada. - Gorzej! Chodzę jak struta. Płaczę. Szukam sobie miejsca. Wspominam. To najtrudniejsze. Bo wszystkie te maluchy kocham jak swoje. Nie umiem inaczej.

Jednak później, decyzją sądu, pojawia się nowe dzieci. - *Uleczają mnie z tęsknoty* - przyznaje Marzena. - *Wszystko zaczyna kręcić się od początku. Zawsze wtedy obawiam się, że nie zasłużę na ich miłość. Dopiero, gdy po raz pierwszy przyjdą przytulić się, wiem, że znalazły schronienie.*

Tylko Filip używa słowa "mama". Dla pozostałych dzieci Marzena jest cicią.

Piotr Pawłowski
fot. Piotr Pawłowski

Henryk Zabrocki, prezes Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (TPD) w Koszalinie: - Jest wiele różnych motywów, dla których ludzie decydują się na zbudowanie rodziny zastępczej. Część opiekunów robi to wyłącznie dla celów wyższych. Przepaja ich autentyczna miłość do dzieci. Swoje mają wtedy na ogół już odchowane, więcej czasu i ustabilizowaną sytuację finansową. Inni opiekunowie traktują rodzinę zastępczą jako formę pracy i nie ma w tym nic niewłaściwego. Mało tego! To dobrze. W polityce państwa wobec dzieci wymagających opieki poza domem rodzinnym dostrzegamy obecnie tendencję, żeby jak najwięcej było właśnie rodzin profesjonalnych. Żeby ludzie zawodowo zajmowali się opieką nad dziećmi. Podnoszą swoje kwalifikacje i tworzą nowe miejsca pracy. Co w tym może być niewłaściwego? Sama zaś rodzina zastępcza jest formą przejściową pomiędzy domem rodzinnym, a adopcją. Celem rodziny zastępczej nie jest trwałe przetrzymywanie dzieci. Z badań wynika, że dzieci generalnie dobrze odbierają pobyt w takich rodzinach. Oczywiście, wszystko zależy od wcześniejszych przeżyć i doświadczeń dziecka. Starsze, zwłaszcza te, które spotkały się z przemocą w rodzinie, przeprowadzkę odbierają z ulgą, natomiast u młodszych jakby bardziej widoczna jest typowa dla wszystkich ludzi potrzeba przynależności. Pamiętajmy, że do dziewiątego roku życia dzieci kochają rodziców i opiekunów miłością magiczną, czyli bezwarunkowo.

Jolanta Wyszynska, dyrektor Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie: - Rodziny zastępcze są zdecydowanie najkorzystniejszą i najbardziej optymalną formą opieki prorodzinnej dla dziecka - z różnych powodów - pozbawionego opieki biologicznej. W tej chwili trwają prace nad reformą całego systemu opieki dla dzieci. Mamy w powiecie sto dwanaście rodzin zastępczych, w tym osiemdziesiąt spokrewnionych i cztery zawodowe. To rodziny, w których opiekunowie otrzymują poza zwrotem wydatków na dziecko, również coś w rodzaju wynagrodzenia za swoją pracę.



BYŁY WYBORY

W związku z wyborem **Henryka Brody** na wójta gminy Będzino Rada Gminy liczy obecnie 14 radnych. W związku z tym wojewoda zachodniopomorski zarządził wybory uzupełniające na dzień 27 maja 2007r. Wybory objęły okręg wyborczy nr 2, do którego należą sołectwo Dobre i Popowo. Wyborcy wybrali jednego radnego. O wyniku głosowania poinformujemy w GZ.

Wizyta delegacji z Francji

W Gminę Będzino gościła 45-osobowa delegacja z Saint-Yrieix z Francji. Goście zwiedzili Poznań po drodze odwiedzili Borne Sulinowo, a przebywając na terenie Gminy Będzino, zwiedzili Przedsiębiorstwo Zbożowo-Młynarskie w Stosławiu, piekarnię "BAJGIEL" w Będzinie, Zakład Szkółkarsko-Ogrodniczy "HORTULUS" w Dobrzycy i Fermę Wiatrową w Tymieniu. Zwiedzili też zabytki, port i starówkę Kołobrzegu.

Mieszkając u rodzin z terenu Gminy Będzino poznali zwyczaje i warunki życia oraz tradycje regionu.

Kolejna już wizyta gości z Francji - to dowód trwałej współpracy i umacnianie więzi między dwoma zaprzyjaźnionymi gminami.



INWESTYCJA GMINNA

Wzdłuż drogi krajowej E-11 i powiatowej - na odcinku od Łęka do Kazimierza Pomorskiego powstało nowe oświetlenie drogi.

Wcześniej wybudowany chodnik dla pieszych z wyznaczeniem przejść ulicznych i nowe oświetlenie z pewnością przyczynią się do zapewnienia bezpieczeństwa pieszym.



SESJA

27 kwietnia 2007r. w Urzędzie Gminy w Będzinie odbyła się sesja Rady Gminy.

Skarbnik gminy - **Irena Dondajewska** przedstawiła informację z wykonania budżetu gminy za 2006 rok. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej odczytał wnioski komisji w sprawie udzielenia wójtowi gminy Będzino absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy za 2006r.

Rada Gminy w Będzinie jednogłośnie udzieliła wójtowi gminy Henrykowi Brodzie absolutorium za 2006r.

SPRZĄTANIE

Do sprzątnięcia z okazji regionalnej akcji "Sprzątnijmy wokół naszych jezior i rzek" włączyło się ponad 100 osób z Zespołu Szkół z Tymienia i Mścic. Posprzątało około 2 km brzegów jeziora Jamno w miejscowości Łabusz, 1,5 km obu stron rzeki Strzeżenica, i 2 km obu stron rzeki Czerwonej w Tymieniu. PGK Koszalin odebrało po akcji ponad 1200 kg śmieci.

RECYTATORSKIE TALENTY

27 kwietnia w Gminnej Bibliotece w Będzinie odbył się coroczny konkurs "Ptaki, ptaszki i ptaszęta polne", w którym udział wzięło 32 uczniów miejscowych szkół. Wszyscy otrzymali upominki książkowe i dyplomy.

W eliminacjach powiatowych gminę Będzino reprezentować będą laureaci: z Zespołu Szkół w Mścicach

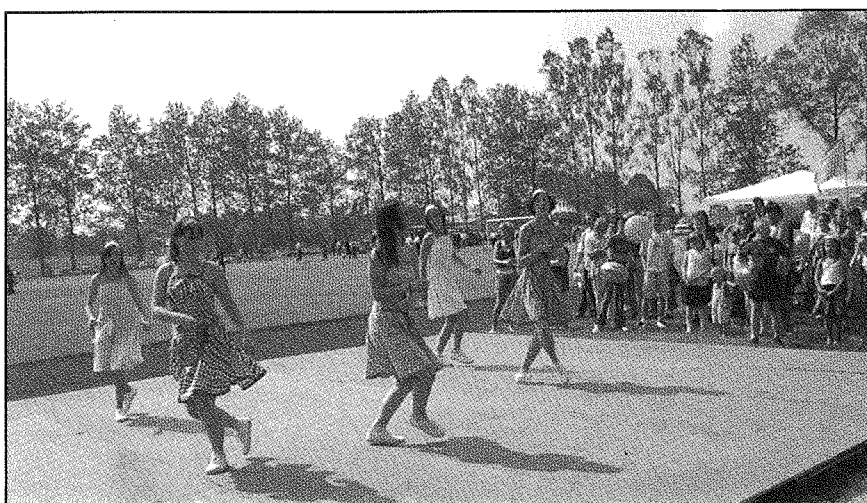
1. Agata Piekuta
2. Małgorzata Szymańska
3. Bogusz Jagiełło
4. Agnieszka Kober oraz
5. Angelika Sikora z Szkoły Podstawowej w Jamnie

Zyczymy powodzenia



Biesiekierska majówka

Ochotnicza Straż Pożarna w Biesiekierzu dniach 25-27 maja 2007 r. gościła delegację Ochotniczej Straży Pożarnej z Gminy Barth (Niemcy). W związku z powyższym 26 maja zorganizowana została "Biesiekierska Majówka", której organizatorem oprócz straży był Urząd Gminy, Gimnazjum oraz Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Impreza rozpoczęła się o godzinie 14:00 defiladą strażacką na stadionie w Biesiekierzu, po której nastąpiło oficjalne otwarcie przez przedstawicieli organizatorów. Kolejnym punktem majówki były zawody strażackie pomiędzy gośćmi, a gospodarzami powiązane z występami artystycznymi dzieci i młodzieży. Pomędzy godziną 16:30 a 17:30 zorganizowane zostały zmagania sprawnościowe pomiędzy poszczególnymi sołectwami. Potyczki wygrało sołectwo z Gniazdowa, drugie miejsce zajęło sołectwo ze Świemina,



trzecie z Parsowa. Od godziny 19:00 do 1:00 trwała zabawa ludowa. Imprezą towarzyszącą była loteria fantowa, z której dochód zostanie przeznaczony na

zakup sztandaru dla Gimnazjum. Gastronomiczną opiekę nad majówką sprawowało Gimnazjum oraz Koło Gospodyń Wiejskich z Parnowa.

SZKOŁA RÓWNYCH SZANS

Szkoły znajdujące się na terenie Gminy Biesiekierz wzięły udział w konkursie "Szkoła równych szans" finansowanym ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa. Organizatorem konkursu jest Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej oraz Społeczne Towarzystwo Oświatowe. Wnioski do konkursu złożyły szkoły ze Świemina (szkoła podstawowa), Starych Bielic (szkoła podstawowa) z Biesiekierza (szkoła podstawowa) oraz

Gimnazjum w Biesiekierzu. W konkursie dofinansowanie otrzymało Gimnazjum z Biesiekierza w kwocie 88.554 zł za program pn. "Żyj z pasją", który obejmuje cały pakiet zajęć pozalekcyjnych, wyjazdowych i wycieczek, i szkoła ze Świemina 55.975 zł za program pn. "By przyszli idole pokonali problemy w szkole", w ramach którego zorganizowany zostanie obóz letni terapeutyczny, wyjazd do opery, wycieczka do Gdańska i Malborka. W roku szkolnym zorganizowane zostaną zajęcia z logopedą, psychologiem, szkoła dla rodziców oraz utworzone zostanie koło szachowe i teatrzyk szkolny.

Dzień Dziecka w świetlicach

Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych przyznała świetlicom wiejskim gminy Biesiekierz środki finansowe na zorganizowanie Dnia Dziecka w każdej z nich. Panie świetliczanki wraz z sołtysami, którzy dofinansowują zabawę dzieci i młodzieży z pieniędzy przyznanych na sołectwo oraz zbiórek od sponsorów przygotowały zabawy i konkursy z nagrodami. W programie poszczególnych sołectw znalazły się minifestyny i poczęstunek dla przybyłych gości.



Edukacja ekologiczna poprzez aktywne formy wypoczynku"

Szlakiem pełnika europejskiego -

Ognisko Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej BICYKL w Bobolicach otrzymało dofinansowanie projektu pn. SZLAKIEM PEŁNIKA EUROPEJSKIEGO - EDUKACJA EKOLOGICZNA POPRZEZ AKTYWNE FORMY WYPOCZYNKU udzielone przez Unię Europejską. Partnerami w projekcie są: Towarzystwo Ekologiczno - Kulturalne w Bobolicach oraz Urząd Miejski w Bobolicach.

Gmina Bobolice mimo ogromnych walorów przyrodniczych, krajobrazowych i kulturowych charakteryzuje się słabym zagospodarowaniem turystycznym. Na terenie gminy zarządzeniami ministra powołano 3 rezerwy przyrody. Wszystkie obejmują obszary, na których ekosystemy zachowane są w stanie naturalnym lub mało zmienionym. Istniejące materiały badawcze dowodzą dużego nagromadzenia w nich rzadkich gatunków roślin i ginących gatunków zwierząt, którym rezerwat umożliwia przetrwanie. Stwierdzono tu również 52 gatunki prawnie chronionych, w tym 37 gatunków roślin objętych ochroną ścisłą i 15 gatunków podlegających ochronie częściowej. Jednym z nich jest pełnik europejski. To roślinny symbol gminy Bobolice. Największe jego skupiska występują w Dolinie Chocieli i są to największe skupiska na Pomorzu. Łąki są naturalnym domem pełnika. Koniec maja i pierwsza dekada czerwca to królowanie tej rośliny.

Szkodliwym i niebezpiecznym zwyczajem jest wypalanie łąk wczesną wiosną.

Na terenie gminy istnieje szereg zagrożeń dla środowiska przyrodniczego. Są to m.in.: osuszanie terenów bagiennych w lasach poprzez funkcjonowanie starych systemów melioracyjnych; wycinanie drzewostanów wokół jezior, zwłaszcza wokół jezior lobeliowych; zalesianie podmokłych łąk i torfowisk oraz wszystkich ugorów bez pozostawiania enklaw, zaniechanie wypasania i koszenia podmokłych łąk i torfowisk; składowanie śmieci - "dzikie wysypiska"; brak pełnej ochrony łąk pełnikowych w dolinie Chocieli; niska świadomość przyrodnicza wśród dorosłych i młodzieży. Teren gminy Bobolice jest w stosunkowo niewielkim stopniu zindustrializowany, co ma wpływ zarówno na bogactwo fauny, jak i na uwarunkowania terenowe w zakresie przemieszczania się

zwierząt.

Jednym z działań w projekcie jest przygotowanie i oznakowania 22 km szlaku rowerowego biegnącego z Bobolic (łąki pełnikowe) przez Ubiedrze, Kępiste w pobliżu szkółki leśnej Wrzosowiec do kamiennych kręgów znajdujących się na terenie Nadleśnictwa Bobolice.

Kolejnym działaniem jest organizacja konkursu fotograficznego pod hasłem: "Przyroda Ziemi Bobolickiej". Efekty tego konkursu zostaną zaprezentowane na wystawie podczas konferencji pn. "Pełnik europejski przykładem zaangażowania społeczeństwa w ochronę środowiska przyrodniczego ziemi bobolickiej", która jest kolejnym działaniem przewidzianym w projekcie. Następnymi działaniami są: wyścig crossowy i promocja projektu (poprzez foldery, mapy, gadżety).

Projekt skierowany jest przede wszystkim do społeczności lokalnej gminy Bobolice. Odbiorcami projektu będą również uczniowie szkół oraz amatorzy aktywnego wypoczynku.

Największą atrakcją przyrodniczą gminy jest m.in. pełnik europejski. Jednak społeczna wiedza na temat ochrony jest bardzo niska. Łąki pełnikowe są niszczone i dewastowane. Nagminnie można spotkać zerwanego pełnika podczas tzw. "sypania kwiatków" w czasie święta kościelnego. Stąd też wybór grup docelowych. Wytyczenie szlaku wpłynie na promowanie aktywnego wypoczynku. Konferencja i konkurs fotograficzny będą formą promowania tzw. dobrych praktyk w dziedzinie szeroko rozumianej ochrony przyrody.

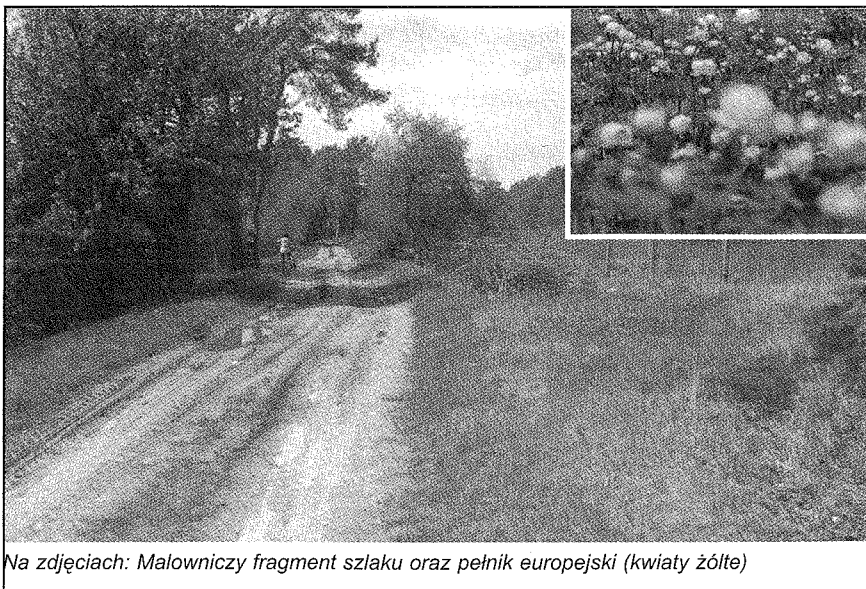
Projekt skierowany jest przede wszystkim do społeczności lokalnej gminy Bobolice. Odbiorcami projektu będą również uczniowie szkół oraz amatorzy aktywnego wypoczynku.

W pierwszym etapie został podpisany list intencyjny w sprawie wspólnego

pracy przy realizacji projektu między OTKKF Bicykl w Bobolicach, Towarzystwem Kulturalno-Ekologicznym w Bobolicach, Urzędem Miejskim w Bobolicach, Miejsko-Gminnym Ośrodkiem Kultury w Bobolicach oraz Nadleśnictwem Bobolice. Strony zobowiązały się do wielopłaszczyznowego współdziałania przy realizacji projektu, które umożliwi stworzenie warunków do promocji indywidualnych postaw ukierunkowanych na ochronę środowiska oraz stylu życia ukierunkowanego na ochronę zdrowia wśród mieszkańców gminy Bobolice, gmin ościennych oraz regionu Pomorza Zachodniego.

Na stronie www.bobolice.pl został utworzony blok dotyczący realizacji projektu. W marcu i kwietniu zapoczątkowaliśmy spotkania promocyjne z młodzieżą Szkoły Podstawowej im. H. Sienkiewicza w Bobolicach, podczas których przedstawiciele TKKF Bicykl przedstawili cele projektu, przewidziane działania oraz zapoznali z zasadami bezpieczeństwa, dotyczącymi ruchu drogowego. Na trasie pracuje już 3 pracowników, którzy oczyszczają pobocze drogi, usuwają śmieci. Prowadzą również prace związane z drobną naprawą nawierzchni drogi. Pracownicy przeszli szkolenie ekologiczne (są zaangażowani w aktywną ochronę środowiska) oraz szkolenie BHP. Trwają przygotowania do wydania folderu, w którym skupimy się na pięknie otaczającej nas przyrody, i umieścimy mapy z oznakowanymi szlakami rowerowymi. Zostały również już opracowane gadżety. Jesteśmy w trakcie przygotowania konferencji pn. "Pełnik europejski przykładem zaangażowania społeczeństwa w ochronę środowiska przyrodniczego ziemi bobolickiej, wyścigu crossowego oraz rajdu rowerowego szlakiem pełnika europejskiego". A wszystko to podczas Dni Bobolic...

Halina Michalak



Na zdjęciach: Malowniczy fragment szlaku oraz pełnik europejski (kwiaty żółte)



Umowa partnerska z Fuzhou

Już wkrótce do Koszalina mają zawitać przedstawiciele 19 firm z Chin, które szukają w Europie miejsca na rozpoczęcie produkcji. To pierwszy wymierny efekt podpisania 19 maja br. umowy partnerskiej z chińskim miastem Fuzhou. Miasto liczy około 6-7 mln mieszkańców i jest stolicą chińskiej prowincji Fujian (około 35 mln mieszkańców). Podczas wizyty w Chinach przedstawiciele miasta i Politechniki Koszalińskiej, a także przedsiębiorcy z Koszalina i Kołobrzegu wzięli udział w IV Targach Gospodarczych Prowincji Fujian.

Koszalin rozpoczął współpracę z Fuzhou w Chińskiej Republice Ludowej w roku 2004, kiedy to Miasto wzięło po raz pierwszy udział w Międzynarodowych Targach Inwestycyjnych w Xiamen, położonym w prowincji Fujian, której stolicą jest Fuzhou.

W kolejnych latach współpraca między miastami rozwijała się aktywnie, zwłaszcza w zakresie kooperacji gospodarczej. Delegacje Miasta Koszalina uczestniczyły w kolejnych edycjach targów, dzięki czemu miasto zyskało miano najbardziej aktywnego ekonomicznie w Polsce oraz zostało nominowane do 50 "Najlepszych miast zagranicznych do inwestowania przez przedsiębiorców chińskich" Chińskiego Międzynarodowego Instytutu Kooperacji Wielonarodowych, podlegającego Mi-

nisterstwu Handlu Chińskiej Republiki Ludowej. Zgodnie z informacją Komitetu Organizacyjnego Światowej Konferencji Deklaracji Rozwoju Gospodarczego oraz Chińskiego Międzynarodowego Instytutu Kooperacji Wielonarodowych, oficjalne wręczenie nagród dla nominowanych miast ma się odbyć w I połowie br.

Efektom działań władz obu miast było utworzenie w Kompleksie "Koszalin" Słupskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Pierwszego w Europie Chińskiego Centrum Przemysłowego, w którym działają obecnie dwa zakłady produkcyjne Athletic Manufacturing (rowery) oraz Digital View (elektronika). Dotychczasowe aktywne działania skierowane są na pozyskanie kolejnych inwestorów z Chińskiej Republiki Ludowej.

W grudniu 2005 r. w Koszalinie odbyło się spotkanie władz obu miast, w którym uczestniczyli LIAN Zhixuan - prezydent miasta Fuzhou, XU Qiyuan - przewodniczący obecnego Zarządu Ludowego Kongresu Prowincji Gulou z Fuzhou, LI Hong - dyrektor generalny Biura ds. Współpracy Zagranicznej Ludowego Rządu Miasta Fuzhou, RUAN Xiaoying - zastępca dyrektora Głównego Biura Ludowego Rządu Miasta Fuzhou oraz XU Youbin - zastępca dyrektora Biura Planowania Miejskiego Fuzhou.

W trakcie spotkania dyskutowano nad koniecznością rozwinięcia i sformalizowania dotychczasowych kontaktów między miastami. Stanowisko to zo-

stało potwierdzone podpisaniem listu intencyjnego w maju 2006 roku podczas pobytu delegacji miasta Koszalina w Fuzhou. W czasie tej wizyty, w której uczestniczyli poza reprezentantami Urzędu Miejskiego również przedstawiciele Politechniki Koszalińskiej, nawiązano współpracę między Politechniką Koszalińską a uczelnią Minjiang University.

W efekcie tej wizyty władze Fuzhou zaproponowały miastu Koszalin zorganizowanie misji gospodarczej w 2007 r. Dzięki dotychczasowej aktywnej współpracy delegacja miasta Koszalina ma zagwarantowane 90 m² bezpłatnej powierzchni wystawienniczej, bezpłatny transport lokalny pomiędzy centrum targowym a hotelem oraz bezpłatnie pomieszczenie, które stanowić będzie centrum operacyjne.

Kolejne spotkanie delegacji obu miast nastąpiło w styczniu br. W wyniku odbytych rozmów ustalono harmonogram dalszego postępowania. W czasie tej wizyty podpisano ponadto wstępne porozumienie o współpracy pomiędzy Politechniką Koszalińską a Minjiang University z Fuzhou. Uzgodnioną treść porozumienia partnerskiego między miastami przedłożono odpowiednim organom samorządowym do akceptacji. Rada Miejska w Koszalinie zaakceptowała porozumienie podczas sesji w marcu 2007 r.

Podczas tegorocznych targów w Fuzhou Koszalin był jedynym miastem z Polski, które się prezentowało. Koszalińska delegacja wzięła również udział w konferencji zorganizowanej przez rządową agencję do promocji wyrobów chińskich za granicą. To właśnie jej przedstawiciele przygotowują misję gospodarczą do Koszalina, w której wezmą udział wspomniani przedstawiciele 19 firm z Chin.

- Podpisanie umowy partnerskiej z Fuzhou daje koszalińskim przedsiębiorcom swego rodzaju parasol w kontaktach z chińskimi partnerami - uważa prezydent Mirosław Mikietyński. - Bariera nieufności została przełamana i koszalinianie mają przewagę nad innymi miastami w Polsce, które umów partnerskich nie podpisały. Mentalność Chińczyków jest zupełnie inna niż nasza: jeżeli miasto lub firma ma poparcie władz chińskich - a Koszalin jest teraz w takiej sytuacji - to momentalnie zyskuje wielki kredyt zaufania. Nam pozostaje tylko tej przewagi nie zmarnować.



Koszalin bardziej bezpieczny

Prezydent **Mirosław Mikietyński** zdecydował o przekazaniu Komendzie Miejskiej Policji w Koszalinie siedmiu zestawów NARKO-1 do szybkiego wykrywania narkotyków. To kolejny przykład, że wódcami miasta zależy na bezpieczeństwie mieszkańców Koszalina.

Testery są stosowane w przypadku znalezienia substancji, w stosunku do której istnieje podejrzenie, że jest narkotykiem. Pierwsza próba wskazuje, czy podejrzenie jest słuszne. Jeśli tak, policjanci są w stanie określić, z jakim narkotykiem mają do czynienia. Pozwoli to na podjęcie szybkich działań wymierzonych w handlarzy. Według zapewnień policji, przekazane zestawy NARKO-1 nie zostaną zużyte szybciej niż w ciągu dwóch lat. Zestawy są poręczne i mogą znaleźć się w każdym radiowozie.

W 2006 roku z Urzędu Miejskiego w Koszalinie Komenda Miejska Policji w Koszalinie w ramach walki z narkotykami otrzymała:

- 40 opakowań testów narkotykowych Smartclip służących do błyskawiczne-

go wykrywania obecności narkotyku w ślinie lub pocie. Testy używane są głównie przez policjantów ruchu drogowego. Wartość zakupu wyniosła 3.000 złotych

- wagę elektroniczną o wartości 2.680 złotych
- 1.000 sztuk sterylnych pojemników na moc. Wartość zakupu wyniosła 320 złotych,
- sześć niebieskich skrzynek o wartości 500 złotych, które zostały umieszczone we wszystkich koszalińskich gimnazjach w ramach wspólnej kampanii edukacyjno-informacyjnej Narkotykom Nie

W 2007 roku:

- siedem zestawów NARKO-1 do wstępnej identyfikacji środków odurzających i substancji psychotropowych. Wartość zakupu 1.550 złotych.



Zestawy do wykonywania testów

Wizyta rowerzystów z Niemiec

17-19 maja w Koszalinie przebywali przedstawiciele sekcji rowerowej Policyjnego Stowarzyszenia Sportowego 90 e.V. z miasta partnerskiego Neubrandenburg. Stowarzyszenie skupia 2.400 członków, jest największym pod względem liczebności stowarzyszeniem sportowym miasta Neubrandenburg, a także trzecim co do wielkości stowarzyszeniem sportowym landu Meklemburgia-Przedpomorze.

W związku z partnerstwem Koszalina i Neubrandenburga, Zarząd Stowarzyszenia wytyczył trasę o długości 270 km (od Neubrandenburga, poprzez Nowogard do Koszalina), którą poruszali się niemieccy rowerzyści. Głównym celem rajdu było bliższe poznanie miast partnerskich i nawiązanie współpracy.

19 maja sportowcy wyjeżdżali z naszego miasta. W drodze tej towarzyszyła im grupka miłośników dwóch kółek z Koszalina.



Szóstoklasiści najlepsi

Okręgowa Komisja Egzaminacyjna w Poznaniu ogłosiła wyniki sprawdzianów na zakończenie szkół podstawowych. Uczniowie mogli zdobyć 40 punktów, a ich wiadomości i umiejętności badano w pięciu obszarach: czytania, pisania, rozumienia, korzystania z informacji oraz wykorzystywania wiedzy w praktyce. **Koszalińscy szóstoklasiści po raz kolejny udowodnili, że są najlepsi w województwie zachodniopomorskim. Ich średni wynik to 27,6 punktu (na 40 możliwych). Tyle samo zdobyli tylko uczniowie ze Szczecina.**

- To duży sukces indywidualny poszczególnych uczniów, ich nauczycieli, rodziców, a także całego koszalińskiego systemu oświaty, który daje szansę na wszechstronny rozwój ucznia i jego zainteresowań. Dobra praca z uczniem przez cały rok oraz stworzenie im przez samorząd odpowiednich warunków do nauki dały po raz kolejny przy ogłoszeniu wyników Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej powód do zadowolenia - uważa prezydent **Mirosław Mikietyński**.

Wychodzenie z bezdomności

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Koszalinie rozpoczął prace nad przygotowaniem dokumentu: **"Koszaliński Program Wychodzenia z Bezdomności i Łagodzenia jej Skutków"**. Zapraszamy przedstawicieli koszalińskich instytucji i organizacji pozarządowych na spotkanie robocze w sprawie opracowania koncepcji dokumentu, który zostanie przedłożony docelowo Radzie Miejskiej w Koszalinie celem uchwalenia. Dokument będzie zawierał analizę zasobów miejskich w zakresie wspierania osób bezdomnych i zagrożonych bezdomnością oraz wskazywał kierunki działań i cele do osiągnięcia w zakresie wspierania tej grupy osób przez najbliższe lata. Organizatorom (Urząd Miejski w Koszalinie oraz Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej) zależy na podjęciu rozmów z jak najszerszym gronem lokalnych instytucji i organizacji, aby planowane w dokumencie działania były rzeczywiście odpowiedzialną na potrzeby osób bezdomnych i miały szansę na realizację.

Spotkanie odbędzie się w dniu 19 czerwca 2007 roku, o godz. 11.00 w Sali Klubowej B Urzędu Miejskiego w Koszalinie (od strony ul. Młyńskiej).

Prosimy o telefoniczne (pod numerem: 316-03-32) potwierdzenie obecności przedstawiciela instytucji chcącej wziąć udział w spotkaniu, do dnia 15 czerwca 2007 roku.



Dzień Europejski 2007 w Rosnowie

Zwyczajem stało się już, że w Szkole Podstawowej w Rosnowie, w maju, uczniowie świętują Dzień Europejski. I tym razem tradycji stało się zadość. Wraz z uczniami ze Szkoły Filialnej w Manowie nasi milusińscy obchodzili ową uroczystość.

Tym razem młodzież wraz z wychowawcami prezentowała kraje nadbałtyckie. Akademię rozpoczęto odśpiewaniem hymnu zjednoczonej Europy. Pani **E. Parchimowicz** zaangażowała do tego uczniów klas szóstych. Konkursy np. najciekawszy pokaz kraju z basenu Morza Bałtyckiego (zwycięzcy: klasa I - prezentacja Szwecji, klasa Vb - prezentacja Niemiec), BAJKOWA UKŁADANKA dla najmłodszych czy Ekspresowy Quiz Europejski - U SIEBIE W UNII dla uczniów klas najstarszych, jakie odbyły się w czasie festynu, to tylko niektóre atrakcje imprezy. Zaproszeni byli również aktorzy z teatru INSPIRACJE z Kra-

kowa, którzy wystawili sztukę pod tytułem "W krainie Bajtów".

W czasie imprezy pokaz swoich tanecznych umiejętności przedstawił czołowi koszalińscy breakdancerzy z formacji NASA i ich goście. Przed publicznością wystąpiły również dzieciaki z klas IV-VI, prowadzone przez lidera **Marcina Grzybowskię**. Organizatorką uroczystości była **Joanna Margraf**, która bez pomocy **Piotra Łojewskiego**, **Doroty Sadowskiej**, **Lucyny Koziółowskiej** oraz uczniów: **Przemka Przybysza** i **Robert Wołoszyńskiego** na pewno nie poradziłyby sobie.

Organizatorzy pragną podziękować sponsorom corocznej akcji za wsparcie finansowe i rzeczowe: Radzie Osiedla w Rosnowie, Sołectwu Wyszewo i firmie REPRO z Koszalina, która ufundowała baner z logo imprezy.

23 maja 2007 roku Komisje Budżetu i Finansów oraz Rozwoju Gospodarczego odbyły wspólne posiedzenie, którego tematem były sprawy leśnictwa.

Dzięki uprzejmości **Marka Zalewskiego** - nadleśniczego Nadleśnictwa Bobolice posiedzenie odbyło się na terenie Gospodarstwa Nasiennno-Szkółkarskiego Wrzosowiec. Na świeżym powietrzu, pośród drzew członkowie Komisji wysłuchali informacji na temat sytuacji oraz perspektyw rozwoju leśnictwa, przedstawionych przez: **Huberta Napierałę** - zastępcę nadleśniczego (Nadleśnictwo Bobolice), **Józefa Stanisławskiego** - nadleśniczego Tychowa oraz **Adama Dropa** - zastępcę nadleśniczego (Nadleśnictwo Manowo).

Hubert Napierała i Marek Surus oprowadzili po terenie szkółki radnych, którzy z zainteresowaniem wysłuchali informacji nt. Gospodarstwa.

Posiedzenie zakończyło się ogniskiem i pieczeniem kiełbasek na terenie szkółki.

W drodze powrotnej zwiedzono Kamienne Kręgi w Grzybnicy. Radny **Bogdan Klein** podzielił się ciekawymi informacjami nt. Cmentarzyska i poprowadził radnych ścieżką energetyczną.

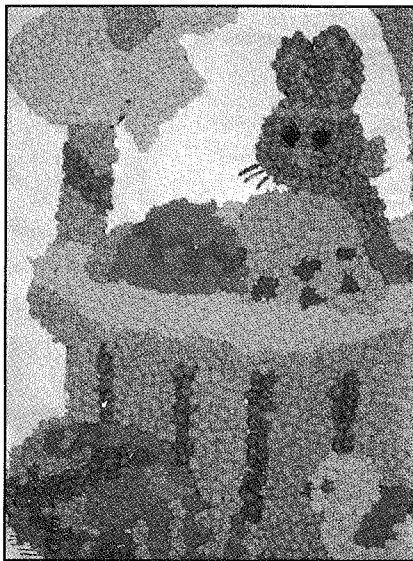
Ja i Moja Mała Ojczyzna

W kwietniu Przedszkole Gminne w Boninie zaprosiło dzieci z placówek na terenie gminy Manowo do udziału w gminnym konkursie plastycznym pt. "Ja i moja Mała Ojczyzna".

Celem konkursu było ukazanie w formie plastycznej piękna regionu, w którym mieszkamy.

Do udziału w konkursie zgłosiły się dwie placówki oświatowe z terenu gminy - Przedszkole Samorządowe w Rosnowie i Szkoła Podstawowa w Boninie.

15 maja 2007 roku komisja w składzie: **Agnieszka Jantoszak**, **Joanna Poślednik** i dyrektor Przedszkola Gmin-



Praca Marcela Ceglarka

nego w Boninie - mgr **Anna Walaszek**, wyróżniła trzy prace. Nagrody książkowe i dyplomy otrzymali: **Weronika Oleśiak**, **Marcel Ceglarek** z Przedszkola Samorządowego w Rosnowie oraz **Karolina Bilka** ze Szkoły Podstawowej w Boninie.

Pozostali uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy i drobne upominki.

Organizatorzy konkursu - nauczycielki - **Ewa Szandarska** i **Magdalena Piotrowska** serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom za udział w konkursie, jak i również nauczycielom-wychowawcom wspierającym dzieci i zapraszają do udziału w II edycji konkursu w nowym roku szkolnym.

Wszystkie prace będzie można obejrzeć na stronie internetowej www.manowo.strony.alfatv.pl - oświata: Przedszkole Gminne w Boninie oraz na wystawie pokonkursowej w Urzędzie Gminy Manowo.

Konkursy z języka niemieckiego

21 III 2007 uczniowie klas I-III Gimnazjum w Manowie uczestniczyli w Ogólnopolskim Konkursie języka niemieckiego, organizowanym przez Centrum Edukacji Szkolnej w Warszawie.

Laureatką konkursu została **Paulina Cimcioch** z klasy IA-176pkt, natomiast wyróżnienia otrzymali: - **Martyna Kluska** - IA-168pkt; **Marcin Budzyński** - Ib -164pkt; **Agnieszka Ławruk** - IIa - 176pkt; **Paulina**

Orynych - IIa - 176pkt; **Martyna Jońska** - IIb174pkt.

Również uczniowie klas I brali udział w Wielkim Konkursie Słownictwa "Team mit Pons" pod patronatem Instytutu Austriackiego. Klasa Ia uzyskała najlepszy wynik w województwie zachodniopomorskim, otrzymując średnią punktów 44,3 pkt. Należy nadmienić, że zgłosiły się do konkursu szkoły z 10 województw.

W II etapie konkursu szkołę reprezentować będzie 5-osobowa grupa uczniów z klasy Ia. Etap wojewódzki zostanie przeprowadzony pomiędzy 15 a 25 maja. W skład komisji wejdzie organizator.

Uzyskane wyniki konkursów świadczą, że w uczniach rozwija się poczucie wła-

snej wartości oraz wiary we własne możliwości językowe.

W sytuacji budowania wizji Europy jako "naszego domu", nauczanie języków obcych, otwiera zupełnie nowe możliwości, staje się ogromną siłą motywacyjną uczniów do bardziej intensywnej pracy.

Uczniowie klas I i III uczestniczyli w konkursie ogólnopolskim - "Multitest" z języka niemieckiego. Wzięło w nim udział 801 uczestników z całego kraju.

Agnieszka Ławruk z klasy II a zajęła 10 miejsce i otrzymała dyplom laureata.

Wyróżnienie otrzymały:

- Paulina Orynych - II a
- Ewelina Żal - IIa
- Daniel Góral - III b



Pobieramy opłatę miejscową

Wysokość opłaty miejscowej i sposób jej poboru w danej miejscowości ustala Rada Gminy. Zgodnie z Uchwałą Nr III/7/2006 z dnia 12 grudnia 2006r. w sprawie ustalenia stawki opłaty miejscowej, terminów płatności oraz sposobu jej poboru w roku 2007 radni ustalili dzienną stawkę opłaty miejscowej za pobyt osoby fizycznej przebywającej dłużej niż dobę w celach turystycznych, wypoczynkowych lub szkoleniowych w wysokości 1,56 zł za każdy dzień pobytu. Przy czym dzieci, ucząca się młodzież, emeryci i renciści korzystają z 50 % zniżki, a dzieci do 3 roku życia zwolnione są z opłaty miejscowej.

Natomiast opłaty nie pobiera się od osób niewidomych i ich przewodników, podatników podatku od nieruchomości z tytułu posiadania domków letniskowych położonych w miejscowości, w której pobiera się opłatę miejscową, zorganizowanych grup dzieci i młodzieży szkolnej (kolonie, obozy), od osób

przebywających w szpitalach.

Z tych pozornie drobnych złotych wpływy z opłaty miejscowej wyniosły w roku 2005 - 916.205,- zł, w roku 2006 - 858.245,-zł, na rok 2007 zaplanowano kwotę 850.000,- zł. Wobec powyższego można stwierdzić, że dobre chęci mieszkańców, odpowiedzialny i rzetelny pobór opłaty miejscowej jest sposobem na stałą poprawę komfortu wypoczywających gości, ponieważ zebrane kwoty są przekazywane na cele związane z rozwojem turystyki, a także na kontynuację nowych inwestycji, na naprawę zejść na plażę, remonty dróg i chodników, na utrzymanie czystości. Byśmy mogli inwestować, najpierw musimy pozyskać środki. W tym przypadku wszyscy możemy przyczynić się do rozwoju gminy.

W 2007 roku, tak jak w latach poprzednich każde sołectwo Gminy Mielno otrzyma 10% wpływów z opłaty miejscowej zebranej w roku ubiegłym. O przeznaczeniu tych środków zadecydują mieszkańcy poszczególnych sołectw na zebraniu wiejskim.

*Wójt gminy Mielno
Zbigniew Choński*

"Bliskie spotkania z krasnalami"

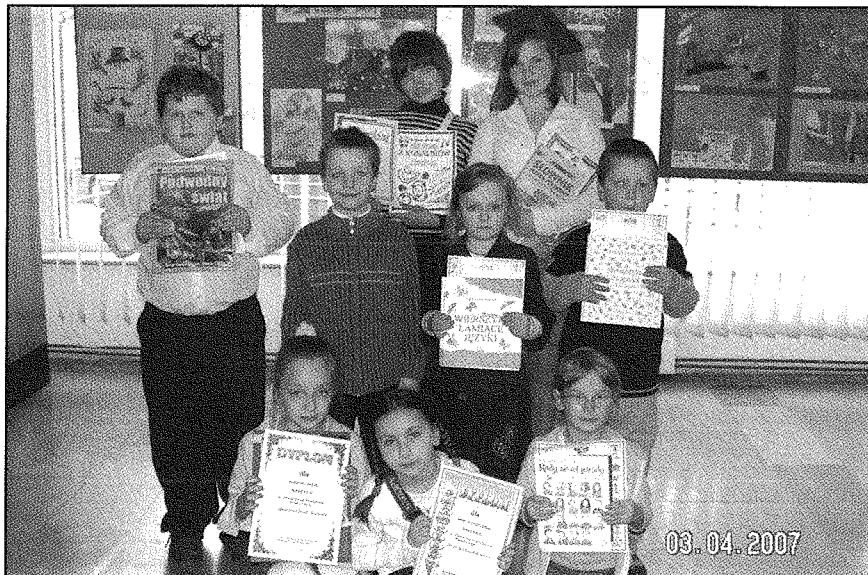
Pod takim hasłem odbyła się kolejna już dziecięca sesja "naukowa", w której uczestniczyła przedstawicielka naszej biblioteki występująca jako etnograf Uniwersytetu Krasnoludzkiego - **Dagmara Karolewska**. Sesja miała miejsce w sali konferencyjno-kinowej Koszalińskiej Biblioteki Publicznej i to tam można było wysłuchać referatu "Rodzaje krasnoludków" wygłoszonego przez naszą etnograf.

W programie spotkania znalazł się też finał Powiatowego Konkursu Plastycznego "BAŚNIOWY ŚWIAT KRASNALI", w którym uczestniczyli uczniowie

szkół podstawowych z Mielna i Sarbinowa. Laureatami konkursu plastycznego zostali: z Mielna - **Anna Wielgońska** kl. I, **Weronika Pazio** kl. III, **Ewa Izydorczyk** kl. VI, z Sarbinowa - **Oliwia Jabłońska**, **Klaudia Łyczko**, **Kacper Lerka**, **Szymon Sztreja** - wszyscy z kl. 0 i **Wojtek Znojek** kl. II.

Nagrodzone prace można było obejrzeć w Galerii Region Koszalińskiej Biblioteki Publicznej. Znalazły się tam też prace: **Mateusza Adamczewskiego**, **Zosi Twarowskiej**, **Samanty Kałuzińskiej**, **Natalii Skurczak**, **Joanny Brzezińskiej**, **Karola Jędrzejewskiego** i **Filipa Najdowskiego**. Prace te zostały zauważone przez jurorów i znalazły się również na wystawie razem z pracami nagrodzonymi.

Danuta Maciejewska



SZKÓŁKA ŻEGLARSKA ZAPRASZA

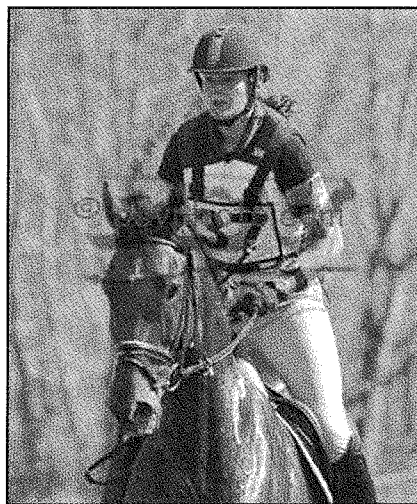
W każdą sobotę i niedzielę, w godzinach od 10.00 do 12.00, na przystani Młodzieżowego Klubu Regatowego "Tramp" w Mielnie, przy ul. Chrobrego 32 instruktor sportu czeka na nowych adeptów żeglarstwa regatowego. Szkołka dla najmłodszych, czyli dzieci w wieku 8-13 lat, ma na celu propagowanie zdrowego trybu życia i zaszczepienie w nich ducha rywalizacji.

Szkoleniowiec Marek Bryzek, który również intensywnie trenował w naszym Klubie oraz był zawodnikiem Kadry Polskiej klasy Cadet, szkoli najmłodszych z powodzeniem, a jego podopieczni odnoszą już pierwsze sukcesy.

W cuglach przez życie

Jeździectwo wyczynowe, w każdej kategorii, wymaga szczególnych kwalifikacji i wyjątkowej pracy, przede wszystkim jednak trzeba mieć do tego predyspozycje, umieć zaprzyjaźnić się z koniem i kochać to, co się robi.

Te kryteria spełnia **Kasia Kokowska**, mieszkanka Mielna, jedyna zawodniczka, która uprawia tę dyscyplinę spor-



tu z naszej gminy. Jest studentką Politechniki Koszalińskiej. Umiejętnie dzieli czas na studiowanie i treningi.

Kilkakrotnie pisaliśmy o jej sukcesach. W tym roku, w dniach 21-22 kwietnia startując w Oficjalnych Zawodach Ogólnopolskich we Wszzechstronnym Konkursie Konia Wierzchowego w Sopocie, na koniu Czarnolas, w klasyfikacji końcowej CNC zajęła 7 miejsce.

W zawodach Regionalnych w WKKW na koniu Missisipi, w klasie L, w klasyfikacji końcowej zajęła 8 miejsce, na 52 startujących.



Tydzień Bibliotek 2007

Z inicjatywy Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w dniach od 7 do 13 maja 2007 roku obchodzone **IV ogólnopolski TYDZIEŃ BIBLIOTEK** ph.: "Biblioteka mojego wieku"

W tych dniach w całym kraju bibliotekarze świętowali. Nasze biblioteki: polanowska i filia w Żydowie jak każdego roku włączyły się do tej akcji.

Z tej okazji biblioteki przygotowały cykl zajęć animacyjno-czytelniczych związanych z promocją czytelnictwa wśród najmłodszych. Odbyło się uroczyste pasowanie na czytelnika biblioteki publicznej dzieci z klas zerowych. Dla klas pierwszych, drugich i trzecich szkoły podstawowej odbył się konkurs czytelniczy, a teatrzyk dziecięcy działający przy bibliotece polanowskiej "Polanowskie Duszki" przedstawił dla nich inscenizację "Teatrzyk z zagadkami". Ponadto podsumowano konkurs plastyczny etapu gminnego i zwycięzcom wręczono nagrody. W uroczystości tej uczestniczyło około 210 dzieci. Przedstawiciele klas szóstych wzięli udział w teleturnieju edukacyjnym "JEDEN z DZIESIĘCIU". Natomiast filia w Żydowie przygotowała "Maraton czytania" dla klasy zerowej i pierwszej, lekcje biblio-

XIII Spartakiada Sportów Adoptowanych

Dom Pomocy Społecznej w Żydowie, w dniu 20 czerwca, pod patronatem Starostwa Powiatowego i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Koszalinie, organizuje XIII Spartakiadę Sportów Adoptowanych.

W Spartakiadzie wezmą udział mieszkańcy z 10 domów pomocy społecznej. Jest to impreza cykliczna, jednodniowa, w której przewidujemy nagrody indywidualne i drużynowe (medale, puchary, dyplomy i całodzienne wyżywienie).

Celem imprezy jest: szukanie nowych form aktywności ruchowej, wyzwalanie elementów rywalizacji sportowej z zachowaniem integracji społecznej, podtrzymywanie dotychczasowych więzi koleżeńskich z mieszkańcami innych domów, jak również likwidowanie nudy i monotonnego trybu życia w DPS. Odczucia, jakich doznają uczestnicy spartakiady, pozytywnie wpływają na ich samopoczucie, które emanuje na pozostałych mieszkańców domów przez dłuższy czas.

Program XIII Spartakiady Sportów Adoptowanych Domów Pomocy Społecznej w Żydowie

Otwarcie Spartakiady: godz. 10.00
Rozpoczęcie zawodów: godz. 10.30
Konkurencje indywidualne w tym dla osób na wózkach inwalidzkich:

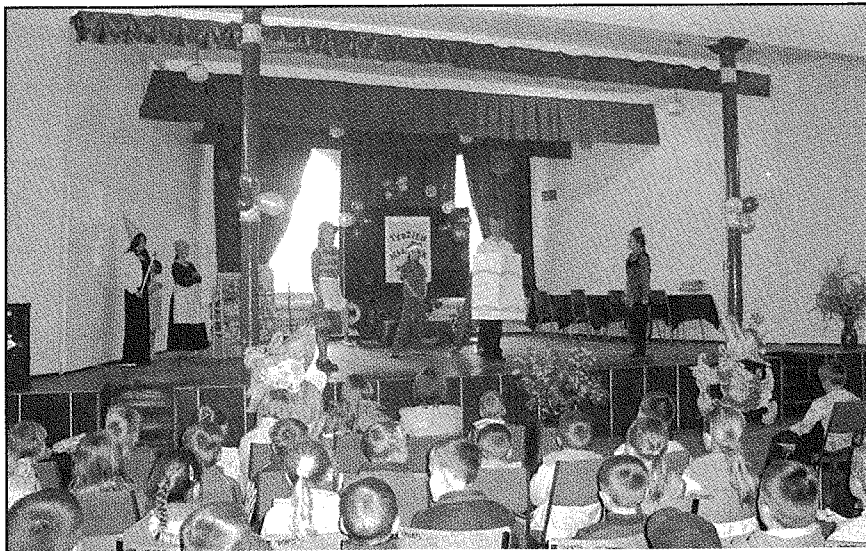
- skok w dal,
- pchnięcie kulą,
- rzut oszczepem,
- bieg na 40 m,
- strzelanie z łuku,
- rzut oszczepem,
- rzut kołem na kręgle,

- jazda wózkami na czas,
- strzelanie z łuku.

Przerwa obiadowa: godz. 12.45
Zawody część II:
godz. 13.45 konkurencje drużynowe:

- rzut piłką do kosza,
- sztafeta 4 x 15 m,
- rzut lotką do tarczy,
- przeciąganie liny.

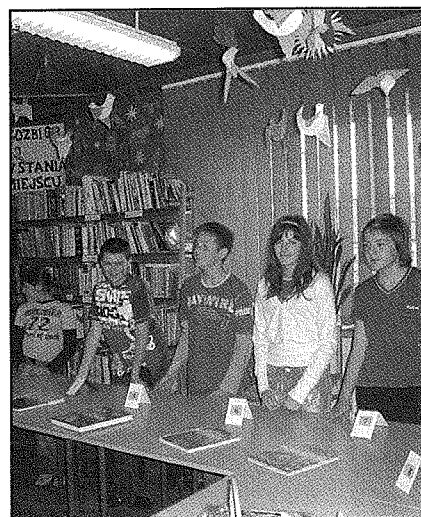
Podsumowanie wyników:
godz. 16.30
Wręczenie nagród godz. 16.45
Zakończenie Spartakiady:
godz. 17.00
Ognisko - zabawa godz. 17.30



teczną pt. "Komputer nie zastąpi książki" i "Czytelniczą listę przebojów".

Ponadto 10 maja odbył się powiatowy przegląd recytatorski "Wawilówki"-dzieci do lat sześciu. Wytypowane wcześniej na przeglądzie gminnym finalistki: **Jagoda Jaźwińska** z Naclawia i **Agata Żuchowska** z Rzeczycy zdobyły nagrody.

Słodczyce, nagrody książkowe, darmowe losy i przebrane bibliotekarki za postacie bajkowe towarzyszyły wszystkim imprezom, a na twarzach dzieci widać było radość i uśmiech.





Sianów ma trzecią świetlicę osiedlową!

4 maja br. odbyło się uroczyste otwarcie Świetlicy Osiedlowej przy ulicy Słowackiego w Sianowie. Otwarcia obiektu dokonał burmistrz Sianowa - **Ryszard Wątroba** oraz prezes Spółdzielni Mieszkaniowej "Jutrzenka" - **Waldemar Grzybowski**. Pośród gości uroczystości znaleźli się przedstawiciele Zarządu Osiedla i Rady Osiedla Nr 2 w Sianowie oraz mieszkańcy. Podczas otwarcia świetlicy wystąpił zespół "Jagódki" pod kierownictwem Stanisława Zadruszczyńskiego. Dla uczestników spotkania przygotowano słodki poczęstunek zasponsorowany przez Bibliotekę Publiczną Gminy i Miasta Sianów oraz radnego RM w Sianowie **Ryszarda Sobczyńskiego**. Spółdzielnia Mieszkaniowa zakupiła 30 składanych krzeseł, zaś w planach jest dokupienie 10 krzeseł i 4 stołów. Dodatkowo są czynione starania o pozyskanie 10 komputerów, celem utworzenia kawiarenki internetowej bezpłatnej dla wszystkich mieszkańców Osiedla Nr 2 w Sianowie. Mamy nadzieję, że świetlica będzie nie tylko miejscem spotkań mieszkańców, ale również ośrodkiem kulturalnej działalności m.in. zespołu "Jagódki".

Krystyna Sak

Fot. Waldemar Kosowski



Grand Prix Skibno 2007

W dniach 2-3 maja br. odbyły się I Oficjalne Zawody Jeździeckie w Skokach przez Przeszkody - Grand Prix Skibno 2007. Jeździecka majówka została zorganizowana przez burmistrza Sianowa oraz Jeździecki Klub Sportowy w Skibnie. Emocjonująca rywalizacja jeźdźców, atmosfera pikniku oraz znakomita pogoda przyciągnęły wielu mieszkańców regionu i nie tylko. Pomimo że impreza była organizowana po raz pierwszy, to zainteresowanie zawodami przeszło wszelkie oczekiwania, zarówno pod względem ilości uczestników, jak i miłośników hippiki. W każdym dniu zawodów jeźdźcy i konie rywalizowali w pięciu konkursach od klasy LL (przeszkody o wysokości 80 cm) do klasy C (wysokość przeszkód 130-135 m). Nie bez kozery JKS Skibno był współorganizatorem jeździeckiej majówki, gdyż to właśnie z tego klubu pochodzi nasz olimpijski reprezentant Polski - **Paweł Spisak**.

Fot. Waldemar Kosowski

Odpust w Iwzięcinie

3 maja br. z okazji Święta Matki Boskiej Królowej Polski oraz Świętego Floriana, w Iwzięcinie odbyły się uroczystości odpustowe. W programie znalazły się Msza św. oraz koncert pieśni kościelno-maryjnych wykonany przez studentów Akademii Muzycznej w Poznaniu. Oprócz tego dzieci ze Szkoły Podstawowej w Iwzięcinie przygotowały akademię z okazji Święta Flagi Państwowej oraz Święta Narodowego 3 Maja, zaś dzieci ze świetlicy wiejskiej w Iwzięcinie przygotowały program artystyczny z okazji Święta Strażaka. Dodatkowo uroczystościom towarzyszyły: pokaz mody, zawody szachowe pod chmurką, konkurs plastyczny oraz galeria - "Malarstwo na tkaninie". Podczas festynu można było kupić losy na loterię fantową, ciasto, kielbaski z grilla oraz grochówkę, z których dochód został przeznaczony na remont dachu zakrystii kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski w Iwzięcinie



Złoty medalista z Sianowa!

W Głubczycach w dniach 5-6 maja br. o medale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży (OOM) rywalizowali badmintoniści. Spośród startujących w finałowym turnieju zawodników UKS Komet, najlepiej spisał się **Piotr Nawrot**, który w parze z **Patrykiem Szymoniakiem** (MKB Lednik Miastko) wywalczył złoty medal!

W pierwszej rundzie turnieju Nawrot i Szymoniak mieli wolny los. Od drugiej rozpoczęli sportową rywalizację. W trzech kolejnych meczach prowadzących do finału imprezy para nie oddała swoim przeciwnikom nawet seta, wygrywając swoje pojedynki pewnie po 2-0. Podobnie było w finale, gdzie wygrali z deblem MKS Orlicz Suchedniów 2-0.

Złoty medal w deblu w OOM, traktowanej jak Mistrzostwa Polski to największy sukces klubu z Sianowa, którego trenerem jest **Robert Kowalczyk**. W grach singlowych sianowianom nie wiodło się już tak dobrze. Swoją rolę zakończyli na pierwszej i drugiej rundzie. Co ciekawe, Piotr Nawrot w drugiej rundzie singla przegrał z kolegą w grze deblowej Patrykiem Szymoniakiem 0:2.

Święto strażaków

19 maja 2007 roku druhowie Jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z Mierzyna obchodzili jubileusz 40-lecia jednostki. Przygotowania do godnego

uczczenia jubileuszu trwały od dłuższego czasu. W dniu uroczystości, na boisku w Mierzynie zjawili się strażacy ze wszystkich jednostek OSP gminy Świe-



szyno wraz z pojazdami strażackimi.

Na jubileusz zaproszeni zostali przedstawiciele władz powiatowych, które reprezentował wicestarosta **Andrzej Leśniewicz** i radni powiatowi. Nie zabrakło również przedstawicieli Państwowej Straży Pożarnej z Koszalina. W uroczystości wzięli udział wójt **Franciszek Szczepanik** i przewodniczący Rady Gminy **Józef Rutkowski**. Meldunek przyjął wiceprezes Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych druh **Brzozowski**. Aby tradycji stało się zadość, uroczystość rozpoczęła się Mszą polową w intencji strażaków, którą odprawił dziekan dekanatu boboliczkiego, miejscowy proboszcz ks. **Andrzej Bujar**. Po Mszy uroczystość wręczono odznaczenia druhom za wieloletnią służbę w OSP.

Nie zabrakło też gratulacji i życzeń na dalsze lata owocnej pracy na rzecz bezpieczeństwa mieszkańców Mierzyna i gminy. Oficjalną część uroczystości zakończyło wyprowadzenie sztandarów. W kolejnej odsłonie jubileuszu odbyły się zawody strażackie na torze przeszkód, gdzie w sprawności i zwinności rywalizowała młodzież, panie i seniorzy strażacy.

Na zakończenie zawodów wręczono zwycięzcom puchary i nagrody. Uroczyste obchody zakończyła zabawa tańeczna, która trwała do białego rana.

Ewakuacja

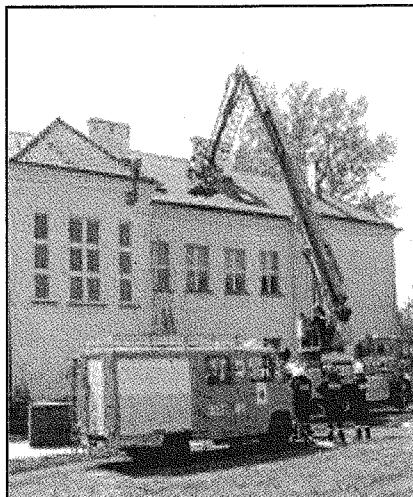
Zgodnie z planem szkolenia Gminnego Zespołu Reagowania w dniu 21 maja 2007r. w Szkole Podstawowej w Konikowie została zaplanowana i zrealizowana ewakuacja uczniów i personelu szkoły na skutek powstałego pożaru. Oczywiście było, że pożar nie wybuchł, ale uczestnicy ćwiczenia, w tym jednostki Państwowej Straży Pożarnej z Komendy Miejskiej w Koszalinie i Ochotniczej Straży Pożarnej z Niedalina, Mierzymia, Strzekęcina i Świeszyna działali tak, jakby rzeczywiście musieli gasić pożar.

Ćwiczeniem kierował wójt gminy **Franciszek Szczepanik**, przy aktywnym udziale zespołu pracowników Urzędu a także dyrektorów placówek oświatowych i jednostek organizacyjnych naszej gminy.

O godzinie 13-tej dyrektor szkoły, pani **Małgorzata Serocka-Pinczak** otrzymała informację o tym, że w bibliotece wybuchł pożar. Po sprawdzeniu zagrożenia pożarowego podjęła decyzję o ewakuacji uczniów i personelu. Wszyscy uczniowie na komendę swoich opiekunów sprawnie opuścili budynek szkoły, następnie do akcji wkroczyli strażacy. Błyskawicznie rozwinęli węże podające wodę a ekipy ratowników wyposażone w aparaty powietrzne weszły do

budynku. Cała akcja trwała niespełna pół godziny. O bezpieczeństwo ćwiczących zadbał Zespół Dzielnicowych z posterunku w Świeszynie pod kierownictwem **Tadeusza Ankiewicza**.

Również Pogotowie Ratunkowe z Koszalina zabezpieczało działania służb ratowniczych i było przygotowane do udzielenia pomocy potrzebującym. Reasumując, ćwiczenie wykazało, że w każdej sytuacji niezbędna jest wiedza uczestników zdarzenia o tym jak reagować w trudnych chwilach a do niesienia pomocy są potrzebne profesjonalne służby, które są do tego odpowiednio przygotowane.



Ptaki, Ptaszki i Ptaszeta Polne

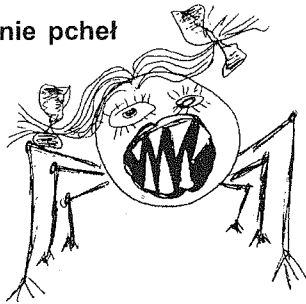
26 kwietnia 2007 roku odbył się w Bibliotece Publicznej Gminy Świeszyno gminne eliminacje konkursu "Ptaki, Ptaszki i Ptaszeta Polne".

W eliminacjach wzięło udział 24 uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjum z terenu naszej gminy.

Jury: Krystyna Cichosz, Grażyna Kudlik oraz Krzysztof Rotnicki zakwalifikowało na eliminacje powiatowe w Koszalinie 7 osób. W kategorii Ptaszeta naszą gminę reprezentować będą **Adam Friedensberg** i **Dorota Czajkowska**; w kategorii Ptaszki **Patrycja Milka** oraz **Jagoda Dziemiątko**; w kategorii Ptaki **Katarzyna Bosa**, **Nikola Kostrze-wa**, **Marcelina Marciniak**

Po zmaganiach konkursowych wszystkich uczestników zaproszono na słodką ucztę oraz wręczono pamiątkowe dyplomy i nagrody. Współorganizatorem imprezy poza biblioteką był urząd gminy.

Łapanie pcheł



Chłopcy malowani

Ileokroć na ekranie telewizyjnym widzę przystojniaków z naszego rządu, to w mej pamięci rozbrzmiewa znana piosenka, chętnie śpiewana podczas rodzinnych lub koleżeńskich biesiad. Przypomina mi się zwłaszcza ten jej fragment o pani, za którą "idą chłopcy malowani! Chłopcy malowani, sami wybierani..." Piękny to fragment, budujący, a do śpiewania przy kielichu bardzo sposobny. Ciekawe, czy piosenka ta rozbrzmiewała podczas oblewania sukcesu nowego wicepremiera, czyli pana Gosia, a o jublu tym stało się głośno. Żaden pismak niestety nie napisał, jaki repertuar preferowano na tej imprezie. Myślę, że patriotyczny jak najbardziej, zwłaszcza, że u nas patriotyzm wzrasta proporcjonalnie do ilości spożytych napojów wysokoprocentowych.

Zaczyna się ta piosenka, jak wiadomo, od słów "Wojenko, wojenko..." U nas władza toczy ciągle wojenki. Pasuje więc ta pieśń do dzisiejszych czasów w sam raz. I nie ma się czemu dziwić, bo nasza władza ma wrogów od groma! W kraju i za granicą. Najgroźniejszy to oczywiście słynny układ - ciągle gdzieś się kryje, ryjąc pod rządem nieprzystojnie. Albo bruźdzą TW,

OZI i inni agenci dawnych służb, których skrótów nie pomnę. I teraz umocnili się po orzeczeniu Trybunału Konstytucyjnego o niezgodności z Konstytucją ustawy zwanej lustracyjną. Są nadal nieznanymi i czyhają na rządowych dygnitarzy, by im podstawić nogi, odebrać ukochaną władzę. Co zaświadcza czołowy intelektualista ekipy rządzącej, a w dodatku antyszpieg, czyli pan Macierewicz zwany przez złośliwców Antkiem Policmajstrem. W telewizorze twierdził, że fiasko lustracji osłabiło państwo, służby specjalne. Pewnie też IPN, czyli Orwellową policję od moralności.

Powiem więcej - śpiewanie tej piosenki to czyn wysoce patriotyczny. Powstała podczas I wojny światowej, chętnie śpiewana przez polskie formacje wojskowe, zwłaszcza piłsudczykowskie. A potem przez całe międzywojnie rozbrzmiewała we wszystkich koszarach, w kręgach kombatanckich, stając się z czasem właśnie pieśnią biesiadną. W ludowym wojsku została zabroniona, w czasach stalinowskich zamilkła nawet jako biesiadna. Powróciła na ucztę, zabawy po roku 1956, już można było ją śpiewać, konfidenci przestali zapisywać, kto ją śpiewa i z jakiej okazji. Stała się ponownie ulubioną piosenką wszelkich pijatyk.

Dzisiaj rzadziej się ją słyszy - młode pokolenie woli inne rytmy. Ba, młodzi są mniej patriotyczni i piosenkę "Wojenko, wojenko" według wiersza niejakiego Feliksa Gwiżdża (kompozytor nieznanym) mają za nic, słowem - olewają. To jest wysoce szkodliwe i powinna zająć się sprawą Młodzież Wszechpolska i przywrócić jej należną rangę. Przecież lubią piwo, a nawet zamawiają je podniesionymi rękami, co przypomina pozdrowienie faszystowskie, a ta piosenka jako akompaniament podczas picia piwa jest świetna.

Przypomina mi też chłopców malowanych z naszych rad gminnych, miejskich. Lubią od czasu do czasu pośpiewać. Jakby chcieli zrównoważyć milczenie podczas sesji. Myślę, że nasi radni chętnie podnoszą ręce podczas głosowania, bo to bardzo łatwe i efektywne. Natomiast niezbyt chętnie spełniają funkcje kontrolne. To prawda, informacji o pracy różnych gminnych jednostek, powołanych do spełniania określonych zadań i usług dla mieszkańców, nie brakuje na sesjach. Rzadko jednak pada albo prawie nigdy refleksja: czy jednostka ta wywiązuje się ze swych zadań, czy jej istnienie przynosi gminnej społeczności jakieś dobro? Czy koszty jej funkcjonowania, a więc wydawanie publicznych pieniędzy, są efektywne, słowem, czy miejscowa społeczność otrzymuje coś w zamian za utrzymywanie tej jednostki?

Ciekaw jestem, jaki obraz pracy niektórych jednostek organizacyjnych gminy wyłoniłby się, gdyby komisja rady gminy (miejskiej) udała się do placówki i postawiła proste pytanie: co w bieżącym miesiącu albo tygodniu zrobiliście, czym się zajmowaliście wczoraj albo trzy dni temu, co robiła pani taka lub siaka albo pan owaki? Myślę, że konkretne odpowiedzi nie byłyby budujące, a wielu pracowników nie potrafiłoby uzasadnić potrzeby swego bytu w danej instytucji.

Oczywiście, nie generalizuję - są jednostki, które pracują solidnie, spełniając ważne funkcje społeczne, zaspokajając potrzeby ludzi. Są jednak takie, które szczytują się jedynie pięknym i budującym szyldem, a wewnątrz trwa nieróbstwo, marazm, tępota. Rozejrzyjcie się dookoła "chłopcy malowani, sami wybierani."

To wasz obowiązek.

15. 05. 2007
Jerzy Żelazny

Godzina szczytu

Precz arcydzieła!

W planach Ministerstwa Edukacji Narodowej jest usunięcie z lektur szkolnych kilku arcydzieł światowej literatury m. in. "Fausta" Goethego, "Zbrodni i kary" Dostojewskiego, "Procesu" Kafki i "Innego świata" Herlinga-Grudzińskiego. Dla nikogo nie może być wątpliwości, iż są to arcydzieła. Może jednak, mimo, że są to wielkie utwory zawierają one jakieś treści zdrożne, niemoralne, deprawujące i gorszące młodych ludzi. Spróbujmy pobieżnie zajrzeć do wspomnianych dzieł, aby przekonać się jak jest naprawdę.

"Faust". Ukazane tu zło jest bezsilne wobec dobra, w konsekwencji zwycięża więc dobro a szatan ponosi klęskę. Szatan występujący w tym utworze to nihilista i katastrofista, a odnosząc tę postać do aktualności współczesnego świata ma cechy terrorysty. A filozoficznie: szatan jest zaprzeczeniem dobra a więc wartości mogą istnieć.

"Proces". Kafka w swoim dziele obnażył największe zagrożenie XX-wieku, jakim jest system totalitarny. Bohater jest winny, choć nie ma dowodów przestępstwa,

nawet nie wie o co jest oskarżany. Nie ma możliwości dotarcia ani do sędziego, ani do oskarżyciela. Jest jednak sąd, a więc musi być wina.

"Zbrodnia i kara". Po dokonaniu zbrodni Rodia Raskolnikow poczuł do siebie obrzydzenie, pieniądze, dla których popełnił zbrodnię, przestały go interesować. Życie bohatera stało się koszmarem, ustawicznym miotaniem się z własnymi uczuciami. W końcu oddaje się w ręce sprawiedliwości i zostaje zesłany na Sybir.

"Inny świat". Powieści o łagrze nie muszą streszczać ani uzasadniać. Ta wiedza o takiej formie totalitaryzmu jest niezbędna dla młodego pokolenia. Ileż przykładów w "Innym świecie" heroicznego poświęcenia ludzi, którzy znaleźli się na przysłowiowym dnie piekła. Takie straszne sytuacje pokonywane są przez miłość i przyjaźń. W powieści "Inny świat" przykładem najwspanialszej przyjaźni w tym piekle jest przyjaźń autora i profesora N.

To, nawet pobieżnie i okropnie lapidarne streszczenie proponowanych do usunięcia lektur szkolnych świadczy, iż arcydzieła te, obok tego że są arcydziełami, z powodzeniem spełniają wielką rolę w wychowaniu młodych pokoleń. A są przekonujące, jak mogą być przekonujące tylko arcydzieła.

Aha, z listy lektur planowano ponadto skreślić Gombrowicza i Witkacego: pierw-

szego za ośmieszanie cech Polaków, drugiego za niezrozumiałość.

W związku z protestami Ministerstwo Edukacji Narodowej obwieściło, że dokona retuszu na liście dzieł przeznaczonych do wycofania z lektur szkolnych. Niestety, poświęceni tylko zwycięstwem okazały się fakt, iż tylko część wybitnych pisarzy zostanie uratowana.

Minister Giertych stwierdził, że usunięcie proponowanych pisarzy pozwoli włączyć do lektur książek Sienkiewicza. I to zakrawa na perfidię. Jak twierdzą nauczyciele, Sienkiewicz dotąd istnieje w spisie lektur szkolnych. Czy ta informacja ministra ma poruszyć serca miłośników naszego wielkiego pisarza i akceptować przez nich usunięcie nie mniej wielkich?

Nie znam listy autorów, którzy mają zastąpić usuniętych. Podobno jednym z nich jest Jan Dobraczyński. Osobiście znam tego sympatycznego pisarza, którego książki, przyznając, są bez zarzutu pod względem moralnym. Daleko im jednak do proponowanych do usunięcia arcydzieł, które - jak wykazałem w tym felietonie - w nie mniejszym stopniu reprezentują najwyższe wartości humanistyczne. I na koniec truizm: młode pokolenie Polaków winno się uczyć na literaturze najwyższych lotów!

Czesław Kuriata

Wspomnienia koszalińskich pionierów**Zofia Chrabąszczewicz-Banasiakowa****Moja ciocia
z Ravensbrück**

Z rodzinnego albumu autorki

Właśnie zdałam sobie sprawę, że nie mam już czasu, żeby odkładać na później to, czego nie zrobiłam przez wiele długich, powojennych lat: nie zadbałam o utrwalenie pamięci osoby z mojej rodziny, która kiedyś, nie mając własnych dzieci, traktowała mnie jak córkę, zabierała na ostatnie przedwojenne wakacje, a potem, w czasie wojny, zapraszała do swego mieszkania na Powiślu w Warszawie, gdy czuła się bardzo samotna. Do mieszkania, w którym jak się później dowiedziałam, nie byłam jedynym gościem, bo służyła też jako miejsce konspiracyjnych spotkań oraz przechowalnia dla tych, którzy ze względu na niearyjskie pochodzenie musieli się ukrywać.

Mówię o siostrze mojej Mamy, Helenie Molendzińskiej - z domu Życzyńskiej, urodzonej we Lwowie z końcem XIX wieku, wychowanej w Czerniowcach, po I wojnie światowej, zamieszkałej w Warszawie (ostatnie adresy: na Tamce i przy ulicy Smulikowskiego), żonie urzędnika bankowego i oficera II RP Wacława Molendzińskiego, który zginął pod Modlinem we wrześniu 1939 roku. O mojej cioci Heli, aresztowanej w 1944 r. przez Gestapo, więźniarce Pawiaka, więźniarce obozu koncentracyjnego w Ravensbrück, która tego obozu już nie przeżyła.

Ciocia Hela - starsza siostra Mamy - do Warszawy przyjechała razem z Mamą z Krakowa, w którym po I wojnie osiadła większa część galicyjskiej rodziny dziadka Życzyńskiego, gdy austriackie wcześniej Czerniowce znalazły się w granicach państwa rumuń-

skiego. Sklep "towarów kolonialnych", winiarnia i pierwsze w Czerniowcach kino, które nawiasem mówiąc, przyniosło tylko straty, bo wspólnik uciekł z kasą - wszystko to dziadek Leonard pozostawił za granicą i jako zdemobilizowany austriacki oficer rozpoczął nowe życie w Krakowie. Tam też je zakończył i dziś spoczywa na Rakowickim Cmentarzu, tak jak i moja Mama, która zdążyła przed śmiercią wrócić do Krakowa. Ale wtedy, po I wojnie, jego dorosłe córki - Mama i ciotka Hela - ruszyły po samodzielność do Warszawy. Należały do pokolenia kobiet, które pierwsze odważyły się wyjść spod opieki ojców i mężów i zastępować mężczyzn w przedsiębiorstwach i urzędach, gdy tej męskiej "siły roboczej", jak po każdej wojnie, było po prostu za mało...

Obie panny Życzyńskie - ciocia Hela i Mama - choć za cały posąg miały jedynie "herbowe" nazwisko (dziadek był herbu Syrokomla), znalazły w Warszawie pracę i mężów. Mama w banku, gdzie była urzędniczką, poznała swojego Tatę, rodowitego warszawiaka Konstantego Chrabąszczewicza, ciocia Hela wyszła za jego kolegę, wujka Wacława Molendzińskiego.

Tak spłotyły się losy naszych rodzin.

A były to rodziny bardzo liczne, co stanowiło normę w tamtej epoce na przełomie XIX i XX wieku: 6 siostr i 3 braci Życzyńskich ze strony Mamy oraz 6 braci i 1 siostra ze strony Ojca z Chrabąszczewiczów.

Ciocie Helę pamiętam jako uczestniczkę niemal wszystkich w międzywojennym okresie rodzinnych spotkań. Nie musieli oboje z wujkiem Wackiem, jak

stryk Kazik z Białegostoku, czy krakowskie ciocie, dojeżdżać do nas z odległych krańców Polski. Wystarczyła wyprawa z jednej dzielnicy Warszawy do drugiej, albo wspólny powrót wujka i mojego ojca z pracy w warszawskim Banku Cukrownictwa.

Przy świątecznym stole zasiadało wtedy zazwyczaj po kilkanaście i więcej osób, bo tylko najmłodsze ciocie nie miały mężów, a wujkowie i stryjowie żon, zaś tradycja rodzinnego świętowania była wciąż żywa mimo, a może wbrew powojennemu rozproszeniu rodziny. Jednej z wielu w Polsce, które los rzucił z miejsca na miejsce - czy to na terenie naszych dawnych ziem, czy też dalej w granicach ówczesnych imperiów, w których żyli dziadkowie, Rosji i Austrii, ba, nawet Anglii, gdzie wyemigrował w czasie zaborów brat dziadka Leonarda, drugi z galicyjskich Życzyńskich.

Ciocia Hela z mężem przychodziła do moich rodziców, a rodzice odwiedzali ciocię i wujka Molendzińskich, jak to zwykle bywa. Rodzina wujka - zubożali ziemianie, którzy uciekli do Warszawy z ogarniętych rewolucją terenów wschodnich - wysoko ceniła tradycyjne więzi. Królowała tam babcia, cała w koronkach, unieruchomiona w fotelu, ale mimo to skupiająca wokół siebie pozostałych domowników. Jako dziewczynka uważałam za zaszczyt, że mogłam zostać jej przedstawiona. Ciocia Hela nie była niestety faworytką teściowej, zapewne ze względu na swą bezdzietność. Z tej samej chyba przyczyny właśnie mnie ciocia wyraźnie faworyzowała.

Tuż przed wybuchem II wojny wujek Wacław Molendziński został zmobilizowany - był oficerem rezerwy. O tym, że zginął w Modlinie już w pierwszych dniach września 1939r. dowiedzieliśmy się wkrótce po wkroczeniu Niemców do Warszawy.

Atmosfera, jaka tam wówczas panowała, nie muszę opisywać, jest powszechnie znana z literatury i filmów. Ja miałam wtedy 11 lat i zaczynałam 6 klasę szkoły u zakonnic, która wydała się moim rodzicom bezpieczniejsza od prywatnej pensji, gdzie się wcześniej uczyłam. Wrześniowa klęska, daremność bohaterskiej obrony Warszawy nie pozbawiała moich bliskich nadziei. Jak wszyscy oczekiwali szybkiego i szczęśliwego dla nas końca wojny.

Ciocia Hela również nie miała cienia wątpliwości, co jako żona poległego w walkach z Niemcami oficera powinna zrobić: natychmiast odnowiła bliskie kontakty z żonami innych oficerów, z którymi przedtem spotykała się tylko na stopie towarzyskiej.

Byłam dzieckiem i nie znałam tych jej przyjaciółek. O jednej z nich wiem, że miała na imię Wiśła, a ciocia mówiła o niej "Wisielka". Inną poznałam już po wojnie - była koleżanką mojej Mamy

i ciocia jeszcze z Czerniowiec, Niemką z pochodzenia, lecz żoną polskiego oficera, który po wrześniowej klęsce naszej armii znalazł się w oflagu. Ona wojnę spędziła w okupowanej Warszawie.

Przeżyć w Warszawie niemiecką okupację, to nie była wcale prosta sprawa. Pieniądże, niemal bezwartościowe, zastępowała wymiana: towar za towar. Głodowaliśmy. Mama dokonywała cudów, żeby nas jakoś wyżywić. Jeździła na wieś po wory ziemniaków. Uprawiała działkę. Pracowała przy skupie warzyw, a także w biurze przedsiębiorcy, prowadzącego dla Niemców prace budowlane. Znała dobrze język niemiecki - kończyła przecież austriacką szkołę.

Ciocia Hela odwiedzała nas wtedy dosyć często. Ja zaczęłam już naukę w gimnazjum, w swojej przedwojennej prywatnej pensji p. Rudzkiej przy ul. Zielnej w Warszawie. Lekcje, początkowo pod szyldem szkoły hotelarskiej, a następnie na kompletach w prywatnych mieszkaniach, odbywały się oczywiście w konspiracji, a ciocia snuła przed moimi oczami wizję bliskiego końca wojny. Naturalnie spodziewała się, że zakończy się wszystko wjazdem przysłowiowego wojewody na białym koniu, bo perspektywa zamiany owego rumaka na czołg czerwoarmisty nie docierała jeszcze do świadomości przeciętnego warszawiaka z początku lat czterdziestych ubiegłego wieku.

Z wizytami ciocia Heli kojarzy mi się wspomnienie uczty, jaką wydało nam się wspólne zjedzenie przyniesionego przez nią kurczaka, którego Mama przyrządziła z wojenną brukwią zamiast marchewki i wspomnienie królika, który, również skazany na ten sam koniec pod kuchennym nożem, przeraził ciocię, wskakując jej na kolana. Był to bowiem udomowiony, ufny królik.

"Zabierzcie go, to policyjny królik!" - zawołała ciocia Hela. Jak bardzo się bała. Śmiała się z jej lęku. Nie wiedziałam tego, co wiedziała już ona - że śledzi ją Gestapo. Wkrótce została aresztowana i osadzona w więzieniu na Pawiaku. Wtedy właśnie moja Mama spotkała ich wspólną koleżankę z austriackiej czerniowieckiej szkoły i dowiedziała się, gdzie urzęduje ich znajomy z Krakowa z czasów I wojny austriacki oficer - w latach II wojny już wysokiej rangi oficer SS.

Nie mogła odrzucić dobrej rady - zwróciła się do niego o pomoc w ratowaniu życia ciocia Heli. Uprzednio zebrała wszystkie złote przedmioty, jakie znalazła we własnym i ciocia domu. Było ich za mało. Dostała tylko wiadomość, że z Pawiaka ciocia została wysłana do obozu w Ravensbrück. Dopiero stamtąd przyszło zawiadomienie o śmierci. Helena Molendzińska, z domu Życzyńska miała tam podobno umrzeć na zapalenie płuc. O żadnym śmiertelnym zastrzyku nie było mowy.

Wkrótce po tym, jak dotarła do nas wieść, że ciocia nie żyje, wybuchło w Warszawie Powstanie. W jego wyniku obie z siostrą Wandą, młodszą o całe 7 lat niż ja, zostałyśmy rozdzielone z rodzicami, których wywieziono do Niemiec do obozów pracy. Nasz warszawski dom spaliły ekipy pacyfikacyjne, systematycznie niszczące Warszawę po upadku Powstania.

Moi rodzice, jak setki tysięcy innych warszawiaków, jako miliony Polaków po II wojnie - zaczęli życie w Koszalinie, jak dziś byśmy to powiedzieli, od opcji zerowej. Wojna pozbawiła ich wszystkiego, na co pracowali wcześniej: własnościowe mieszkanie warszawskie poszło z dymem, siły odebrała wojenna nędza i niewola. Ale przeżyli i znaleźli dość odwagi, by znowu, jak kiedyś, po I wojnie, zaczynać od początku. Ciocia Hela nie miała już tej szansy.

Mama próbowała odnaleźć choć ślad Jej pamięci. Zaprzyjaźniła się w pierwszych powojennych latach z nieżyjącą już obecnie pierwszą koszalińską dentystką p. Danutą Levitoux-Plutecką, była więźniarką obozu, w którym zginęła ciocia. Jednak nie uzyskała pomocy od nikogo, do kogo zwracała się chcąc znaleźć jakiegokolwiek zapisy, dotyczące pobytu ciocia w Ravensbrück. Nawet gdy w latach 60. pojechała do tego obozu z polską wycieczką, przekonana, że znajdzie chociaż imię i nazwisko

siostry w obozowych spisach, nie udało się jej do tych spisów dotrzeć. Obóz zachowany jako świadectwo hitlerowskiego ludobójstwa, znajdował się w granicach b. NRD. Mimo znanej niemieckiej dokładności - nikt nie był zainteresowany zbyt szczegółowym dokumentowaniem listy ofiar, a może tylko - jej udostępnianiem.

Dziś, kiedy nie żyje już także moja Mama, nie żyje nikt spośród Jej rodzeństwa, a następnego pokolenia - ich dzieci, młodsze niż ja, nie mogą ciocia Heli pamiętać, pozostałam prawdopodobnie ostatnią osobą, która jeszcze tę najstarszą z siostr Życzyńskich może wspomnieć. Niestety bez dokładnych danych biograficznych. Nie umiem nawet podać dat urodzenia ani śmierci. Pamiętam tylko wydarzenia.

Uważam, że opowiadając o nich, spełniam w jakiś sposób swój obowiązek wobec Cioci Heli i mojej Mamy, choć ani Jej, ani mnie, nie udało się odnaleźć grobu Cioci. Tylko mój syn zdołał ustalić, pod jakim więziennym numerem na Pawiaku zarejestrowano więźniarkę Helenę Molendzińską. Dlatego wciąż nie tracę nadziei, że komuś z nas, a może jakiejś obcej osobie dokumenty o wojennym losie i obozowej śmierci Cioci Heli wreszcie trafią do rąk. Może i dla Niej zakwitnie drzewko "Sprawiedliwym wśród narodów świata"?

Powiat od podszewki

Spacerkiem po Śmiechowie

Śmiechów to wieś położona w dolinie rzeki Czerwonej na Równinie Białogardzkiej w gminie Będzino. Pierwsze wzmianki mówią o założeniu osady w XIII wieku. Jej właścicielem był ród kołobrzeskich patrycjuszów von Damitz.

Romańsko-gotycka świątynia powstała tu równocześnie z założeniem wsi. Jest to budowla murowana, z nawą z kamieni polnych, prezbiterium półkolistym, murami wspartymi przyporami i półokrągłymi nadprożami okiennymi. W XV wieku dobudowano jej prostą, masywną gotycką wieżę z wąskimi strzelnicami w górnej kondygnacji.

Kościół ma dach czterospadowy, w wejściu gotycki portal ostrołukowy. W XVII wieku był restaurowany, z tego okresu pochodzi polichromia na stropie przedstawiająca sceny z Ewangelii. W XVIII i XIX wieku wnętrze wyposażono w nowe ławki, chrzcielnicę, komodę, wymieniono też fragmenty ołtarza. Najstarszym zabytkiem w kościele jest późnogotycki świecznik pięciopromienny z 1599 roku. Z XVII wieku pochodzi też barokowa ambona.

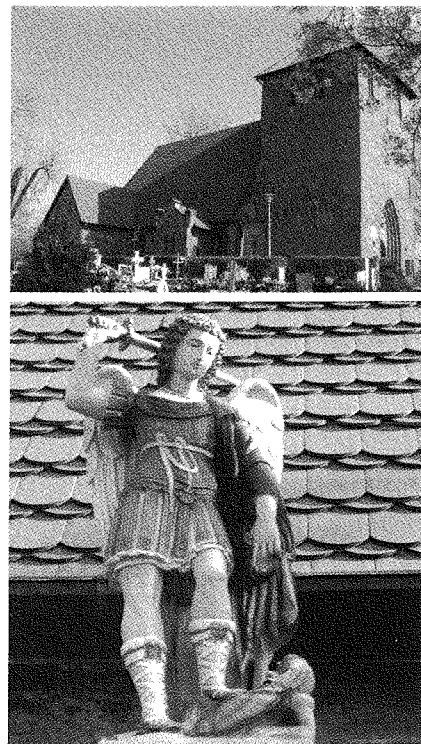
Na znajdujący się przy kościele cmentarz wchodzimy przez zabytkową bramkę. W 1919 roku ustawiono tu pomnik upamiętniający parafian poległych podczas I wojny światowej.

W okresie międzywojennym wieś należała do trzech majątków. Z przełomu XIX i XX wieku pochodzi budynek dawnej szkoły

z czerwonej cegły, zbudowanej na planie litery "L".

Obecnie wieś "żyje" z agroturystyki. Właśnie ze względu na turystów, wybudowano 4-kilometrowy odcinek drogi do plaży w Gąskach.

Teresa Bochenek



Stwórz potrzebę, a potem ją zaspokajaj.

Prawo Murphy'ego

Zyjemy emocjami, a emocje wynikają z naszych potrzeb. Gdy udaje się nam realizować swoje marzenia i plany, odczuwamy radość i satysfakcję, gdy jest inaczej, ogarniają nas emocje negatywne: złość, gniew, strach... Pod tym względem niewiele lub prawie wcale nie różnimy się od naszych pradawnych przodków. Wszelkie przekazywane z pokolenia na pokolenie zdobycze kulturowe to tylko cienka powłoka przykrywająca, grube pokłady trudnych, a nawet niemożliwych do opanowania namiętności, instynktów i pragnień, objawiających nasze biologiczne potrzeby. Otaczając się coraz bardziej wymyślnymi dobrodziejstwami cywilizacji, niejednokrotnie nie dostrzegamy podstawy, na jakiej opiera się nasze życie. Jakże często tracimy poczucie rzeczywistości, wsłuchując się w płynące z głośników radiowych dźwięki ulubionych utworów muzycznych, rozkoszując się widokiem nowego modelu samochodu, czy też uzależniając się od gier komputerowych... Jakkolwiek jednak byśmy przy pomocy stworzonych przez siebie urządzeń technicznych ułatwiali, uprzyjemniali sobie życie i wznosili się na coraz wyższe poziomy bytu duchowego, to zawsze ściąga nas na ziemię konieczność zaspokajania potrzeb biologicznych. Bardzo mało prawdopodobnym jest, aby rezygnacja z pójścia do kina albo korzystania z jakichkolwiek innych dóbr kulturowych prowadziła nas do utraty życia, czym grozi nam po pewnym czasie brak powietrza do oddychania czy pokarmu, z którego czerpiemy energię.

Od sposobu realizacji potrzeb biologicznych uzależniony jest również rozwój naszego życia duchowego. Nie przypadkiem mówi się: "w zdrowym ciele zdrowy duch". Osiągnięcie dobrej kondycji fizyczno-duchowej, nie ogranicza się jedynie do efektu wynikającego z prostej reakcji na bodźce zmysłowe. Z pewnością lepiej się czujemy, panując nad swoimi emocjami niż w sytuacjach, kiedy im ulegamy. Nie zawsze jednak jest to możliwe, o czym przypomina - banalne już przez swoją popularność - powiedzenie: "Polak głodny to zły, a najedzony to leniwy". Oczywiście prawda ta nie odnosi się tylko do naszego narodu. Większość ludzi całego świata na ogół negatywnie ocenia gniew pobudzający do działań agresywnych i usypiający stan obezwładniającego nasycenia. Najchętniej byśmy żyli w atmosferze pozytywnych emocji. Potrzeba ta jest jednym z istotnych czynników inicjujących działania na rzecz podnoszenia na coraz wyższy poziom naszej kultury. Choć nie zawsze nam to wychodzi, staramy się - jak tylko to jest możliwe - zachowywać zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami współżycia społecznego. Niejednokrotnie potrafimy skutecznie ukryć swoje negatywne emocje wobec osób, które wyprzedziły nas w ubieganiu się o awans społeczny, zawodowy, artystyczny, czy też zwyciężyły w konkurencjach sportowych. Choć w takich sytuacjach zdarza się nam z zazdrości lekko zblednąć, przetykać ślinę, a

nawet poczuć bolesne ukłucie w okolicy serca...", to potrafimy zdobyć się na uprzejmość i uśmiech, składając zwycięzcom gratulacje. W świecie zwierzęcym byłoby to niemożliwe. Każdy pies lub kot w podobnych okolicznościach ponownie zaatakowałby swoich rywali albo uciekł.

Z dotychczasowych badań wynika, że odczucia duchowe mają podstawy materialne. Powstają i kształtują się głównie w mózgu. Człowiek odróżnia się od zwierząt większą w stosunku do masy ciała ilością szarych komórek. Ponadto ma nieporównywalnie bardziej rozwinięte obszary kory mózgowej, które są odpowiedzialne za specyficznie ludzkie cechy, takie jak świadomość własnego istnienia, zdolność twórcze, wrażliwość etyczną oraz kontrolę nad popędami.

Ludzki mózg rozwijał się przez miliony lat. Przyjmuje się, że obecny poziom zdolności umysłowych nasi przodkowie osiągnęli około stu tysięcy lat temu. Dlatego też - tak jak samych siebie - określamy ich mianem ludzi rozumnych (homo sapiens). Natomiast przodków, którzy od około czterdziestu tysięcy lat temu zaczęli się w wyraźny sposób rozwijać kulturowo, zaliczamy już do grupy ludzi współczesnych. Według opinii Richarda Rudgleya, antropologa z uniwersytetu w Oxfor-

sapiens...Człowiek jako gatunek, z wszystkimi jego osobliwościami anatomicznymi, fizjologicznymi i psychologicznymi został ukształtowany w ramach organizacji społeczeństwa krańcowo różnej od ustrojów, w których przyszło mu żyć od niedawna. To były społeczeństwa bez żadnych hierarchii społecznych, bez rozwarstwienia majątkowego, bez specjalizacji zawodowych, bez centralnej władzy politycznej. Były bardzo silnie nastawione na równość przywilejów i obowiązków, na tłumienie indywidualnej rywalizacji i konfliktów, na lojalne współdziałanie, na w przybliżeniu równy podział zasobów i łupów. Nikt, również ten, któremu się nie powiodło, nie był pozostawiony z pustymi rękami, czy, jak to się mówi, o suchym pysku... Tamten komunizm był człowiekowi przyjazny, sympatyczny. No, a poza tym był koniecznością i na owe czasy rozwiązaniem po prostu optymalnym."

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że pierwsze grupy ludzkie, które przybyły około 9 tysiąclecia p.n.e. na ziemię koszalińską żyły w komunistycznych wspólnotach. Polując na szybko przemieszczające się stada reniferów, były wręcz zmuszone działać kolektywnie. Przypomnijmy, że zwierzęta te, poruszając się truchtem, osiągały prędkość 20-30 km/godz., a w galopie nawet 70-80 km/godz. Tylko wysoko wyspecjalizowane kilku - lub kilkunastuosobowe zespoły bardzo zgranych ze sobą myśliwych, były w stanie upolować te zwierzęta. W przypadku niepowodzenia groziła im śmierć głodowa, albowiem mięso reniferów w surowych warunkach panującej tu tundry stanowiło podstawę wyżywienia.

W następnych tysiącleciach warunki klimatyczne na ziemi koszalińskiej złagodniały. Zaczęły porastać tu lasy z całym bogactwem zwierzyny łownej oraz innych dóbr natury. Przybywająca tu ludność przypuszczalnie prowadziła podobną egzystencję jak społeczeństwa zbieracko-łowieckie, które przetrwały do dziś, w niektórych punktach kuli ziemskiej. Jednym z przykładów są żyjący w rezerwach Buszmeni, których uważa się za ostatnich z pierwszych ludzi. Już sama nazwa "Buszmeni", oznaczająca człowieka z lasu, przystaje do warunków, w jakich żyli Prakoszalinianie w epoce kamienia. Wprawdzie las afrykański różni się od tego, jaki porastał wtedy ziemię koszalińską; inne były też tu zwierzęta, rośliny i inny klimat... ale ludzkie potrzeby, jak i sposób ich zaspokajania, w obu przypadkach były prawdopodobnie identyczne. Trudno sobie wyobrazić, aby w otoczeniu dzikiej przyrody, człowiek epoki kamienia był w stanie samodzielnie bez wsparcia grupy bezpiecznie egzystować. Wzajemna zależność u trwających w dawnych tradycjach Buszmenów jest tak daleko posunięta, że nie posiadają instytucjonalnego przywódcy. Każdy z członków wspólnoty czuje się jej integralną częścią, wykonując przeznaczoną mu rolę. Można się domyślać, że również dla Prakoszalinian więź z grupą stanowiła większą wartość aniżeli życie indywidualne... cdn

Lech Fabiańczyk

Prakoszalinianie

Lech Fabiańczyk

Lepsi od natury

dzie, członkowie społeczeństw starszej epoki kamienia byli "osobnikami dobrze wychowanymi, nieźle wykształconymi i chętnie pomagającymi bliźnim... Troszczyli się o chorych, słabszych niepełnosprawnych". Zdaniem naukowca z Oxfordu w pradziejach "jednostki niedołączone lub uszkodzone przez los, które nie miały większych szans na samodzielne przetrwanie, były chronione przez resztę grupy". Do takiego wniosku Richard Rudgley doszedł między innymi na podstawie znalezionego w Iranie szkieletu ponadczterdziestoletniego mężczyzny, który 46 tysięcy lat temu żył w Iraku. Z oględzin znaleziska wynikało, że człowiek ten miał sparaliżowaną prawą stronę ciała, brakowało mu jednego oka i cierpiał na wiele chorób. Potrzebował więc stałej opieki. Śmierć poniósł w wyniku jakiegoś naturalnego kataklizmu, prawdopodobnie trzęsienia ziemi.

Do podobnych wniosków, jak Richard Rudgley, doszli również inni uczeni. Według amerykańskiego ewolucjonisty Roberta Triversa z Rutgers University, "ludzie początkowo żyli w małych grupach łowców - zbieraczy. W takich społecznościach altruizm był opłacalny, bo każda pomoc pozwalała liczyć na odwzajemnienie się w przyszłości". Wybitny polski antropolog prof. Tadeusz Bielicki uważa, że "co najmniej 95 procent czasu swego istnienia na Ziemi człowiek i jego przodkowie spędzili w komunistycznych społecznościach zbieracko-łowieckich. Zdaniem profesora "to właśnie tamten ustrój ostatecznie ukształtował zarówno ciało, jak i duszę homo

Proekologicznie w Mścicach



Po raz siódmy w Zespole Szkół im. Ludzi Morza w Mścicach została zorganizowana (10-11 maja) ogólnopowiatowa impreza o charakterze proekologicznym i prozdrowotnym pt. **Twoje zdrowie w Twoich rękach.**

Zgodnie z tradycją, pierwszego dnia odbyła się sesja popularnonaukowa, pod hasłem: **Walory przyrodnicze naszej gminy, miasta. Leszek Lenarcik** dyrektor Gimnazjum Samorządowego w Mścicach dokonał otwarcia imprezy oraz powitał przybyłych gości, po czym głos zabrał **Henryk Broda**, wójt gminy Będzino.

Po części oficjalnej uczestnicy pojechali zwiedzać Farmę Wiatrową w Tymieniu. Wyjazd był szczególnie atrakcyjny dla młodzieży. Przewodnik pokazał system sterowania wiatrakami, opowiedział o ich mocy oraz znaczeniu takiego pozyskiwania energii dla środowiska. Po powrocie do Mścic zaproszeni goście i uczestnicy zostali przywitani występem chóru Dominanta i zespołu instrumentalnego Ad' Libitum pod kierownictwem pani **Bożeny Cienkowskiej**. Po części artystycznej głos zabrał przedstawiciel KRUS-u **Jan Osioły**. W swoim wystąpieniu zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa występujące, na co dzień, w gospodarstwach rolnych, a także podkreślił, jak ważna jest dbałość o środowisko naturalne i troska o własne zdrowie. Później referat wygłosił prof. **Tomasz Hesse** prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką Politechniki Koszalińskiej, który poruszył najważniejsze problemy związane z ekologią w naszym regionie. Podczas przerwy goście udali się na degustację zdrowej żywności, specjalistów przygotowanych przez panią **Renatę Skurzyń-**

ską i klasę IIIb z gimnazjum.

W głównej części sesji wystąpili przedstawiciele gimnazjów z Mielna, Tymienia, Biesiekierza, Koszalina (Gimnazjum nr 3), Mścic oraz podopieczni OSW z Warnina, którzy zaprezentowali przygotowane wcześniej postery przedstawiające walory regionu.

Sesja zakończyła się poczęstun-

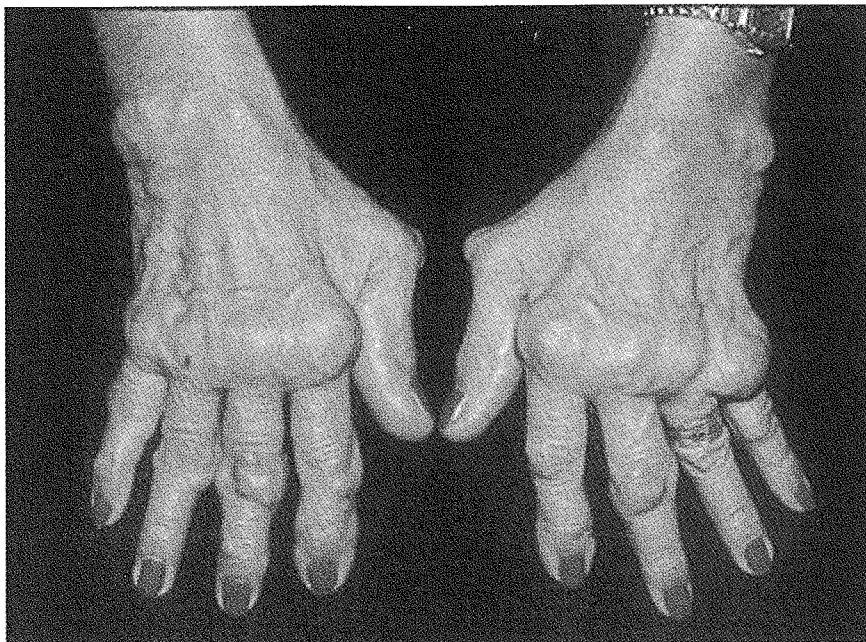
kiem dla wszystkich przybyłych.

Jednak największych emocji dostarczył drugi dzień imprezy, w którego programie znalazły się konkursy i zmagania sportowe. Duch rywalizacji towarzyszył wszystkim konkurencjom. Do walki stanęły gimnazja z: Tymienia, Mielna, Koszalina (Gimnazjum nr 3), Sianowa, Biesiekierza, Polanowa i Mścic. Uczniowie musieli wykazać się zarówno sprawnością fizyczną, sprytem, jak i wiedzą. Oprócz typowych konkurencji sprawnościowych, np. wyścig z piłką czy sztafeta, do ogólnej punktacji brane były pod uwagę pokaz mody, fitness oraz konkurencja plastyczna. Pokaz mody ekologicznej jak zwykle stał na wysokim poziomie. Uczniowie zaprezentowali ciekawe pomysły oraz zaskakujące prezentacje. Najwyższą punktację uzyskali: Tymień i Sianów. Natomiast najlepszymi grupami fitness okazały się zespoły z Biesiekierza, Koszalina i Mielna. W quizie młodzież musiała wykazać się wiedzą z zakresu ekologii i zdrowego stylu życia, natomiast w konkurencjach praktycznych znajomością parków narodowych w Polsce, gatunków drzew oraz zwierząt. W ogólnej punktacji najlepsze okazało się gimnazjum z Koszalina. Jest to szczególne osiągnięcie, ponieważ szkoła ta po raz pierwszy wzięła udział w tej imprezie. Kolejne miejsca zajęli: II - Mścice, III - Mielno, IV - Sianów, V - Tymień, VI - Biesiekierz, a VII - Polanów. Mamy nadzieję, że przyszłym roku nie zabraknie wrażeń i emocji.



Nasze zdrowie

Dbajmy o stawy



Reumatoidalne zapalenie stawów (RZS) jest jednym z najczęstszych schorzeń reumatycznych i stanowi poważny problem społeczno-ekonomiczny. Dotyczy ponad 21 milionów ludzi na całym świecie. Nadal pokutuje przekonanie, że RZS jest chorobą osób starszych. Pogląd ten jest całkowicie błędny - choroba najczęściej dotyka osoby w wieku 30-40 lat. Reumatoidalne zapalenie stawów jest przewlekłą chorobą całego organizmu, która przebiega z okresami zaostrzeń i remisji. W wielu przypadkach choroba ta prowadzi do inwalidztwa, a niekiedy nawet do śmierci.

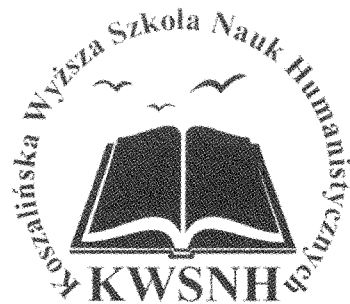
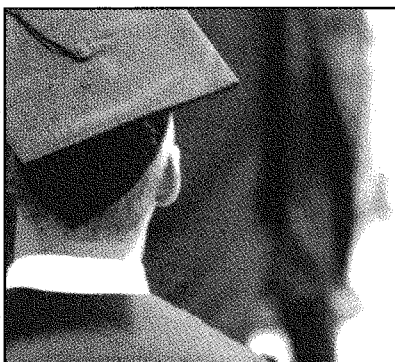
RZS należy do grupy chorób zwanych autoimmunologicznymi, w których organizm z nieznanymi przyczynami zwraca się przeciwko własnym tkankom. W rezultacie tego "ataku" układu immunologicznego na własne tkanki, u chorych dochodzi do przewlekłego procesu zapalnego w stawach, co doprowadza do ich nieodwracalnego zniszczenia. Procesy zapalne mogą również obejmować narządy: nerki, płuca, wątrobę. Objawy charakterystyczne dla choroby to bardzo silny ból stawów, sztywność i obrzęki, które uniemożliwiają wykonywanie nawet najprostszyc czynności takich jak: mycie, ubieranie, swobodne poruszanie. W ponad 50% przypadków pacjenci tracą nie tylko możliwość aktywności zawodowej, ale także zdolność do samodzielnego funkcjonowania. Upośledzona sprawność fizyczna pojawia się wcześniej - w ciągu dwóch pierwszych lat choroby. Po 10-12 latach, ponad 80% pacjentów ma oznaki uszkodzeń i niestabilności stawów. RZS prowadzi do częstszych zwolnień lekarskich, hospitalizacji i inwalidztwa. Ocenia się, że w Polsce już po 2 latach od rozpoznania, co 3 pacjent nie jest zdolny do pracy. Przeciętna oczekiwana długość życia osoby z RZS jest krótsza o 3-7 lat, a pacjenci z ciężkim reumatoidalnym zapaleniem stawów mogą żyć krócej nawet o 10-15 lat. Dlatego leczenie chorych z RZS stanowi ogromne wyzwanie dla

współczesnej medycyny - najważniejszym celem jest jak najdłuższa remisja, czyli okres bez żadnych objawów choroby.

Wybór odpowiedniego leczenia jest w każdym przypadku indywidualny dla danego pacjenta. Jeszcze do niedawna dostępne leki nie pozostawiały dużego wyboru lekarzowi i choremu. Do leków stosowanych w RZS, które spowalniają uszkodzenia stawów, należały na przykład sole złota, które zostały po raz pierwszy zastosowane ponad 70 lat temu, czy też metotreksat, stoso-

wany od lat 50. ubiegłego wieku. Leki te nie zapewniały skutecznego leczenia u wielu chorych, co wiązało się z nieodwracalnym zniszczeniem stawów i trwałym kalectwem. Prawdziwym przełomem leczenia było wprowadzenie terapii biologicznych. Jedną z nich, zarejestrowaną w roku bieżącym jest lek MabThera® (rytuksymab), stosowany u chorych z agresywną postacią RZS. MabThera® jest pierwszym i jedynym preparatem w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów, skierowanym wybiórczo przeciwko limfocytom B, które odgrywają kluczową rolę w rozwoju i przebiegu procesu chorobowego. Rytuksymab nie tylko hamuje ten proces, ale daje również trwałe korzyści. Jest to całkowicie nowe podejście terapeutyczne. Dzięki podaniu leku MabThera® zahamowany jest proces zapalny, prowadzący do zaniku chrząstki stawowej i uszkodzenia tkanki kostnej, co jest cechą charakterystyczną dla RZS. Skuteczność i bezpieczeństwo stosowania preparatu MabThera® (rytuksymab) w reumatoidalnym zapaleniu stawów wykazano w trzech wieloośrodkowych, randomizowanych, kontrolowanych badaniach klinicznych. Badania były prowadzone także w kilku ośrodkach w Polsce.

MabThera® jest podawana w 2 wlewach dożylnych (1 cykl - 1 i 15 dzień leczenia), powodując uzyskanie długotrwałej poprawy klinicznej na okres średnio od 6 do 12 miesięcy. Stanowi to istotny postęp w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów - dotychczasowe leki biologiczne muszą być podawane co tydzień, co 2 tygodnie lub co 8 tygodni w zależności od wybranej opcji leczenia. Pozwala to na ograniczenie częstości wizyt pacjenta w celu podania leku (co wpływa też na oszczędność środków płatnika). Zakładając uzyskanie poprawy klinicznej na okres od pół roku do roku po 1 cyklu leczenia, MabThera® jest obecnie najbardziej ekonomiczną opcją leczenia dla pacjentów wymagających podania leków biologicznych.



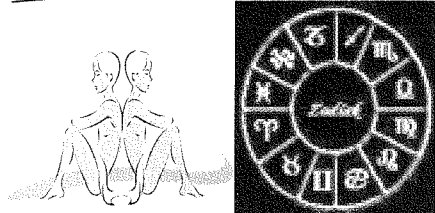
KOSZALIŃSKA WYŻSZA SZKOŁA NAUK HUMANISTYCZNYCH

Koszalin, u. Batalionów Chłopskich 79, tel. 094 341 45 27, tel./fax 094 346 14 60 - 61
www.kwsnh.edu.pl

zaprasza na studia dzienne i zaoczne pedagogiczne o specjalnościach:

- edukacja obronna i bezpieczeństwo publiczne,
- praca socjalna,
- resocjalizacja,
- doradztwo zawodowe,
- pedagogika opiekuńcza,
- pedagogika szkolna z muzyką,
- pedagogika szkolna z logopedią.

Uczelnia oferuje najniższe czesne w regionie (możliwość rat), komfortowe warunki studiowania, wysoko wykwalifikowaną kadrę, profesjonalne wyposażenie sal wykładowych i nowoczesną bazę dydaktyczną.



BLIŹNIĘTA

(ur. 22.05 21.06)

KTO Z KIM?

W Aurze Astrologii przedstawiamy relacje Bliźniąt, zachodzące pomiędzy poszczególnymi znakami zodiaku, czyli, kto, z kim i dlaczego? Do kogo Bliźnięta powinny iść, a kogo... omijać raczej z daleka?

Bliźnięta z Baranem: - to wieczne kłótnie i awantury. To nieustające ataki i rewanzę. Brak kompromisu z obu stron stawia ten związek lub przyjaźń raczej na straconej pozycji. Słowem bywa między nimi rozmaicie, ale raczej źle. Nie znaczy to jednak, że powinni unikać siebie jak ogień wody. Ale warto też pamiętać, że osoby spod tych znaków bardziej sprawdzają się jednak w przyjaźni, niż w miłości, bo nieustające gry Bliźniąt wystawiają nerwy Barana na ciężką próbę.

Bliźnięta z Bykiem: - te dwa znaki, niestety, niewiele będą miały wspólnych płaszczyzn do porozumienia. Uparty Byk nie popuści, a nieustępliwe Bliźnięta nie dadzą za wygraną. Ciągłe utarczki i nieporozumienie nie wróżą temu związkowi nic dobrego. Raczej powinni omijać się z daleka, bo wcześniej czy później i tak dojdzie do wielkiej awantury między nimi. Po prostu nie pasują do siebie.

Bliźnięta z Bliźniętami: - to dwa powietrzne znaki kryjące w sobie tak niekorzystne cechy, jak niestałość i powierzchowność. Ale warto zaznaczyć, że są to wyjątkowo inteligentni ludzie. Mimo tego, będzie im zawsze brakowało stałego punktu oparcia. Z pewnością nie znajdują go w sobie. I jest to aż dziwne, bo taka para ludzi, która w każdej niemal sytuacji iskrzy inteligencją i świetnym humorem, nigdy tak naprawdę nie

przywiąże się do siebie na stałe. Ich wspólne cele i zamiary mogą się spełnić, ale tylko w przyjaźni. W miłości, niestety, nie.

Bliźnięta z Rakiem: - chociaż coś będzie ich łączyć i pchać ku sobie, to w efekcie nie mają szans na dłuższe udane związki czy przyjaźnie. Niby dwie wrażliwe dusze. Obie pełne i dowcipu i łagodności, potrafiące całe noce spędzać na wspólnej dyskusji, by potem... prowadzić spory w sumie o nic. Być ze sobą, mają szansę jedynie jako przyjaciele: pokłóć się i rozejść, by potem znów się spotkać, podyskutować, pokłócić.

Bliźnięta z Lwem: - Bliźnięta, mimo iż napotkają w Lwie ostoję stabilności i rzetelności, niestety, nie potrafią z tego skorzystać. To Lew utrzymuje wiecznie rozbiegane Bliźniaki, czego one same nie znoszą. Nie cierpią wręcz, by je ujarzmiano i krepowano. Lew zaś dłużej nie potrafi tolerować zbyt swobodnego zachowania. Związek taki nie ma szans na dłuższe przetrwanie.

Bliźnięta z Panną: - to jest to! Ale zdarzają się, jak wszędzie, drobne wyjątki. Zadziwiająco, że Panna dobrze ułożona, dokładna i precyzyjna, mając obok osobę pełną niestałości i energii, jak Bliźniak, nie narzeka. Wyjątkowo w tym przypadku Bliźnięta, znak powietrzny i Panna, znak ziemski, mają pełne szanse na udany związek. Będą rywalizować ze sobą inteligencją i pomysłami. Swoboda Bliźniąt pociągnie za sobą pełną rezerwy Pannę. Zazwyczaj są to udane związki, tak samo w przyjaźni, jak i w miłości.

Bliźnięta z Wagą: - za dużo słodyczy, za mało konkrety. Tak najkrócej można powiedzieć o relacjach między tymi znakami, bo jest to przesłodzony i zawieszony w próżni związek powietrza z powietrzem, czyli Bliźniąt z Wagą. Oboje niestali i uwodzicielscy. Uwielbiają czarować i być oczarowywani. Bardzo dużo mówią, choć nie lubią słuchać siebie wzajemnie. Ich ciągła gra i nie zdecydowanie mogą trwać nawet całe życie. Jako związek nie rokują raczej nic dobrego, jako przyjaciele - owszem.

Bliźnięta ze Skorpionem: - zaborczość Skorpiona i jego ciągła napastliwość wzbudza niepewność i niepokój w Bliźniętach. I jedni i drudzy, znakomici, by napisać scenariusz kryminalno-sensacyjny do filmu. Mimo wielu cech wspólnych, ich związek jest jak... huśtawka. Bliźnięta nie wytrzymują namiętności, zaborczości i temperamentu

Skorpiona. Po prostu uciekają.

Bliźnięta ze Strzelcem: - to dwie diametralnie różne osobowości. Prawda i kłamstwo w jednym. Nigdy w ich przypadku nie wiadomo, o co tu tak naprawdę chodzi. Oba znaki uważane są za niestałe. Kiedy ich drogi się krzyżują, i jedni i drudzy nie zauważają tego, bo... Strzelec w ciągłym śpiechu za prawdą męczy Bliźnięta. Te natomiast są zwolennikami półprawd, niejasności i niepewności. I jak to mówić o udanym związku?

Bliźnięta z Koziorożcem: - lekkość, aktywności dowcip Bliźniąt postawione naprzeciw twardego, mocnego trzymania się ziemi Koziorożca z pewnością nie wróżą nic dobrego. Surowy Koziorożec sprawia, że Bliźnięta mają czasami ochotę ziewać z nudów, a on tego, niestety, nie zauważa. Ale ten dziwny związek jakże często uważany jest za udany. Chyba, że można pogodzić szaleństwo z rozsądkiem i na odwrót to wtedy, tak.

Bliźnięta z Wodnikiem: - Na dłuższą metę, tylko nieliczni wytrzymują ciągłą tymczasowość i niepewność jutra. Jeżeli już spotkają się razem, wówczas jest to związek „w ciągłych zawirowaniach”, bo tak najkrócej można ich scharakteryzować. Bliźnięta i Wodnik, to dwie skrajnie różne osoby. To jak zimowa biel w zderzeniu z wiosną. To jak rozważa naprzeciw szaleństwu. A... jednak często można spotkać można te skrajności w udanych związkach i w dodatku otoczonych gromadką wiernych przyjaciół.

Bliźnięta z Rybą: - według gwiazdnych przepowiedni, nigdy nie powinny się spotkać. Dużo konfliktów i mało jakiegokolwiek satysfakcji. Kłótnie, płacze i dąsy. Nadwrażliwe Ryby cierpią z powodu wyrachowania Bliźniąt, które zresztą uciekają na widok zapłakanych Ryb. Nawet, jeżeli trafia się takie związki czy znajomości zazwyczaj, niestety, nie są udane.

W następnej Aurze Astrologii o urodzonych w znaku Raka, czyli tych, którzy przyszli na świat między 22 czerwca, a 22 lipca. Dowiemy się, z kim powinni „trzymać”, a kogo unikać, na kogo spoglądać z rezerwą, a do kogo... Iść za wszelką cenę”

Skorpion

Rzecznik konsumentów radzi



Na pytania czytelników odpowiada
Wiesław Juszczak,
Powiatowy Rzecznik Konsumentów

- W styczniu tego roku stowarzyszenie zakupiło komputer, który wkrótce okazał się kompletnym białym. Jak go zareklamować: z powodu wady czy niezgodności z umową?

-Od 1 stycznia 2003 r. towar niezgodny z umową może reklamować osoba fizyczna, która daną rzecz nabyła w celu niezwiązanym z prowadzoną działalnością zawodową lub gospodarczą. Stowarzyszenie jest osobą prawną. Nie oznacza to jednak, że nie korzysta z żadnej ochrony przed nieuczciwym sprzedawcą. Chronią ją kodeksowe regulacje o rękojmi, których te przepisy nie zniosły, lecz jedynie wyłączyły ich stosowanie przy sprzedaży konsumpcyjnej.

- Czy przepisy, o których mowa dotyczą również zakładów produkcyjnych sprzedających swoje wyroby?

- Tak. Ustawa o sprzedaży konsumpcyjnej dotyczy zarówno sprzedawcy, jak i producenta, od którego sprzedawca nabył towar. Pod warunkiem, że mówimy cały czas o towarze konsumpcyjnym (to znaczy o rzeczy ruchomej, która na końcu łańcucha sprzedaży zostanie zakupiona przez konsumenta). Konsument nie ma jednak bezpośrednich roszczeń do producenta. Reklamację składa za pośrednictwem sprzedawcy. Producent musi się natomiast liczyć z regresem zwrotnym ze strony sprzedawcy.

Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Bobolicach

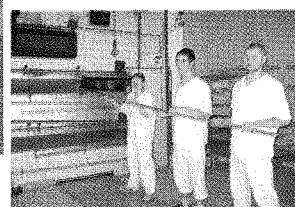
ul. Pocztowa 15, 76-020 BOBOLICE,
tel.: (094) 318-73-25/35, FAX: (094) 318-73-25

OGŁASZA NABÓR NA ROK SZKOLNY 2007/2008



Zasadnicza Szkoła Zawodowa kształci w zawodzie:

- Kucharz małej gastronomii,
- Rzeźnik-wędliniarz,
- Operator maszyn i urządzeń do obróbki plastycznej,
- Krawiec odzieży damskiej lekkiej,
- Piekarz,
- Cukiernik,
- Stolarz,
- Murarz.

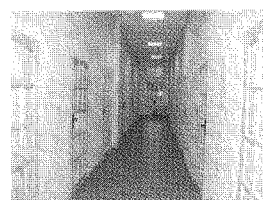


Szkoła przysposabia do pracy w zawodzie:

- Krawiec,
- Gospodarstwo domowe z żywieniem,
- Pracownik pomocniczy obsługi hotelowej.

Szkoła organizuje praktyki zawodowe i kończący naukę egzamin zawodowy dający uprawnienia do podjęcia pracy w krajach Unii Europejskiej. Zajęcia edukacyjne odbywają się w Ośrodku natomiast praktyki w zakładach pracy, gdzie nasi wychowankowie pod okiem fachowców zgłębiają tajniki zawodu.

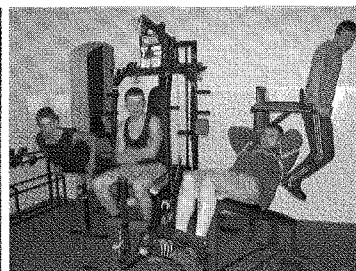
Ośrodek Szkolno-Wychowawczy ma do dyspozycji internat, który mieści się w tym samym budynku co szkoła. W internacie wychowankowie przebywają po zakończeniu zajęć szkolnych oraz w dni wolne od nauki. W 2006 roku Internat został wyremontowany, a do dyspozycji naszych podopiecznych zostały przekazane przytulne, nowoczesne czteroosobowe pokoje. Zaplanowana jest dalsza modernizacja obiektów Ośrodka tak, aby kształcąca się tu młodzież miała do dyspozycji jak najlepszą bazę socjalną.



Zapewniamy bezpłatne zakwaterowanie w internacie oraz niską odpłatność za wyżywienie. Mieszkańcom internatu oferujemy ciekawe formy spędzania wolnego czasu:

Kółka zainteresowań :

- przyrodniczo-krajoznawcze,
- sportowe,
- muzyczne,
- informatyczne,
- żywego słowa i kronikarstwa,
- zdrowego żywienia,
- plastyczne,
- fotograficzne.



Internat Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Bobolicach sprawuje opiekę nad młodzieżą niepełnosprawną intelektualnie w stopniu lekkim, umiarkowanym i znacznym. Do internatu przyjmowani są zarówno chłopcy jak i dziewczęta.

Pomieszczenia w internacie zajmują aż trzy piętra budynku. Mieszka w nim 82 wychowanków. Podopieczni podzieleni są na pięć zespołów opiekuńczo-wychowawczych (trzy grupy chłopców i dwie grupy dziewcząt). Sale poszczególnych grup są kolorowe i przytulne, wyposażone w sprzęt audiowizualny i gry dydaktyczne.

Na każdym piętrze znajdują się świetlice wyposażone w sprzęt komputerowy, audiowizualny (telewizory plazmowe, DVD i wieże Hi-Fi), gdzie młodzież spędza czas wolny. W ramach zajęć pozalekcyjnych wychowankowie korzystają z sali do gry w tenisa stołowego oraz siłowni.

Dlaczego warto uczyć się w naszej szkole:

- można zdobyć kwalifikacje zawodowe umożliwiające podjęcie pracy w Unii Europejskiej,
- w naszej szkole jest zawsze ciekawie, dynamicznie, a grono pedagogiczne jest otwarte i przyjazne,
- dbamy o indywidualny rozwój zainteresowań ucznia, uczestniczymy w wielu programach i projektach,
- gwarantujemy niską odpłatność za wyżywienie, dla dzieci z rodzin w trudnej sytuacji materialnej pomoc socjalną.

Dokumenty, jakie należy złożyć, aby zostać uczniem naszej szkoły:

Podanie o przyjęcie do szkoły na określony kierunek, orzeczenie Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej o potrzebie kształcenia specjalnego w szkole ponadgimnazjalnej, orzeczenie o stopniu niepełnosprawności, orzeczenie lekarza uprawnionego do przeprowadzania badań profilaktycznych o przydatności do wybranego zawodu, aktualna opinia psychologiczna, metryka urodzenia, poświadczenie zameldowania, nr PESEL, życiorys, karta zdrowia, 3 zdjęcia, podanie o przyjęcie do internatu, opinia wychowawcy klasy, świadectwo ukończenia gimnazjum.

W ZWIĄZKU Z OKREŚLONĄ ILOŚCIĄ MIEJSC NOCLEGOWYCH KOLEJNOŚĆ PODAŃ BĘDZIE DECYDOWAŁA
O PRZYJĘCIU DO INTERNATU

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ DO 31 CZERWCA 2007r.